Nr. 82. We Lwowie Czwartek dnia 23 Marca 1893. Rok XXV

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Ultima ratio.

Lwów 22. marca.

Uwaga Niemiec zwrócona naturalnie w pierwszym rzędzie na reformę wojskową. Komisja dwudziestuośmiu uwinęła się wcale rychło w drugiem czytaniu z projektem rządowym. Trwało ono zaledwie dwa dni — przeczytała go drugi raz i odrzuciła go ponownie. Tym razem było jeszcze mniej przyjaciół reformy wojskowej, według projektu wojskowego, aniżeli pierwszym razem. Być może, że coś nadzwyczajnego, a dla rządu nieprzychylnego zaszło za kulisami parlamentarnemi, być może, że wobec tego, iż wynik drugiego głosowania z góry prawie był pewnym, nie wszyscy przyjaciele rządu stanęli do apelu. Jedynie tylko reprezentanci stronnictwa konserwatywnego nie zeszli ze stanowiska życzliwości, które zajęli od pierwszego pojawienia się projektu ministerjalnego. Za odrzuceniem dawnego projektu rządowego, poszło także odrzucenie dwóch innych, które się tymczasem wyłoniły w komisji i teraz rząd stoi wobec pustej tablicy i przygotowuje się do wypisania na niej nowej swojej decyzji.

Jakiej? W ciągu drugiego czytania projektu reformy wojskowej, rząd stał twardo na stanowisku, które zajął w pierwszej chwili, to znaczy domagać się bezwzględnie przyjęcia swojego przedłożenia. Do kompromisu żadnej nie okazywał skłonności, a w każdym razie nie okazał jej tyle, by starczyła do porozumienia. Frakcja narodowo liberalna i centrum przedstawiły podczas teraźniejszych narad swoje przeciwprojekta, ale obie domagały się znacznej redukcji żądań hr. Capriviego pod względem stanu liczebnego armji, na które to redukcje rząd niejednokrotnie oświadczył, że zgodzić się nie może. Rezultat ujemnego głosowania nad projektem utrudnił znacznie porozumienie między rządem i sejmem, a rozwiązanie parlamentu uczyniło wiele bardziej prawdopodobnem, niż dotychczas było. W sferach rządowych wielkie niezadowolenie spowodowała mowa Benningsena, którego ostatni projekt nie zbliżył się wcale, jak się tego spodziewano, do widoków rządowych. Zamiast tego, rozwinął on w swej mowie dość ponury obraz przyszłości i wystąpił z żądaniem ustanowienia ministra skarbu państwa, uważając je za konieczne z powodu, że dotychczas interesa ekonomiczne Niemiec nie dosyć są przez rząd uwzględniane. Co się tyczy wniosku centrum, zostaje on, zgodnie z całą dotychczasową postawą tej frakcji, również w zupełnej sprzeczności z widokami i życzeniami rządu.

Tym sposobem upadła ostatnia nadzieja utworzenia większości za wnioskiem i rządowi nie pozostaje teraz rzeczywiście nic innego — jak sejm rozwiązać. To też, według obiegających pogłosek, rozwiązanie nastąpić ma w najbliższej przyszłości; wszakże z innej strony przypuszczają, że i teraz jeszcze nie nastąpi ten krok stanowczy. Niektóre dzienniki ministerjalne przyznają wprawdzie, że chwila jest krytyczna, lecz zwracają zarazem uwagę, że ewentualność porozumienia między rządem i parlamentem nie należy jeszcze uważać za wykluczoną. Dowodzą one, że, ponieważ rozprawy nad drugiem czytaniem projektu potrwają jeszcze do końca kwietnia, znajdzie się więc jeszcze dosyć czasu do ułożenia się o kompromis, lub wprost do porozumienia się.

Zdaje się jednak, że uwagi te nie są zupełnie czcze. Zasadnicze postanowienia projektu rządowego są odrzucone, na innych rządowi mniej zależy. Ton pokojowy i pojednawczy organów ministerjalnych ma się niezawodnie przyczynić do uśpienia czujności opinji publicznej, dla okazania chęci uniknięcia konfliktu. O cofnięciu projektu wojskowego naturalnie mowy niema. Cofnąćby się chyba musiał sam hrabia Caprivi z kanclerstwa, cofnąć by się także musiał i cesarz Wilhelm z brandenburgskiej pozycji prowadzącego naród do przyszłych przeznaczeń. Na razie zatem stoi kanclerz hrabia Caprivi na stanowisku, które odrazu rozwinął w mowie wstępnej dnia 11. lutego i chce bezwzględnie przeprowadzić reformę wojskową według projektu, który on przedłożył parlamentowi, a jeżeli by to było rzeczą niemożliwą jeżeliby się teraz musiał zgodzić na kompromis to chyba na taki, z któregoby wyszedł projekt wojskowy bardzo do dzisiejszego podobny, projekt na tych samych oparty zasadach. Propozycje, które się jednak dotychczas pojawiły, tej cechy nie mają i hrabia Caprivi na żaden z nich się nie zgodził.

Cóż zatem pozostaje? Przecież nic innego, jeno rozwiązanie parlamentu! Rząd byłby niezawodnie już dawno to uczynił, gdyby mógł mieć pewność, że w ten sposób osiągnie cel zamierzony; byłby już dawno odwołał się do wyborów, gdyby miał gwarancję, że z wyborów wyjdzie większość przychylna jego zamiarom. Tej rękojmi rząd jednak dotychczas nie ma. Opinja publiczna musi być wprzód spreparowana, wybory muszą być przygotowane. Gdy to się stanie hrabia Caprivi niezawodnie ucieknie się do rozwiązania parlamentu i rozpisze nowe wybory, bo to będzie dla niego — *ultima ratio.*

Rosja i katolicyzm.

Pan Pobiedonoscew daje, podług *Nowoje Wremja*, należytą odprawę insynuacjom pewnego katolickiego stronnictwa, wyrażonym przez O. Vanutell'ego, o przyjęciu przez prawosławny kościół rzymskiej supremacji, niby na zasadzie własnych słów wpływowego oberprokuratora petersburgskiego synody. Podług O. Vanutell'ego, Pobiedonoscew miał się wyrazić, że zjednoczenie prawosławia z katolicyzmem odbędzie się najłatwiej, jak tylko car rozkaże, ale że tymczasem jest to rzeczą niemożliwą i dla państwowych interesów szkodliwą. Na to p. Pobiedonoscew odpowiada, że włoski ksiądz wyraził tę pewność jedynie jako własne zdanie, i że p. Herbert, świeżo nawrócona Anglikanka, która takie zdanie pomieściła w *Dublin Review*, zupełnie niesłusznie myśli, jakoby rosyjska wiara zależała zupełnie od cara „Ja — mówi dalej Pobiedonoscew — powiedziałem O Vanutell'emu, że swoboda naszego kościoła droższa nam niż wszystko na świecie, że naród rosyjski nigdy się nie podda jarzmu papieskiej powagi, że inne dogmatyczne różnice są nie ważne, ale że ten punkt będzie zawsze niezwalczoną przeszkodą dla zjednoczenia kościołów. Rosyjski car jest tylko posłusznym synem naszej prawosławnej cerkwi."

Taka odpowiedź ma się pojawić w marcowym zeszycie londyńskiej *Review of Reviews* i zrobi zapewne nie małą sensację. Nie mówiąc o tem, że fantastyczna cerkiew p. oberprokuratora w rzeczywistości żadnej władzy nie posiada, że wszystko w rzeczywistości od cara zależy, podziwiamy tylko tych ludzi, którzy są przekonani o wszechwładzy Aleksandra III. w sprawach religijnych i myślą, że car tak się łatwo tej władzy zrzec może. A nareszcie, chociaż car jest bardzo potężny, trzeba przecież uwzględnić całą prawosławną masę, która po 200 latach nie uznaje reformy Piotra, pomimo katusz i prześladowań, a tem bardziej odepchnie nową, jeszcze nieprzyjemniejszą dla każdego Moskala i dla całego popowstwa reformę.

Korespondencje.

Wiedeń 20. marca.

(Wybór prezydjum. · · Coś z apokalipsy).

Gorący był dziś dzień w izbie poselskiej! Gorący — i fatalny w historji naszego parlamentaryzmu. Rezultat wiecie: zwycięstwo liberałów niemieckich na całej linji. Od dwóch lat jakieś to olbrzymie postępy poczynili Niemcy w Austrji! Zamiast Dunajewskiego w gabinecie zasiada dr. Steinbach, który bez żenady wymyśla całej Galicji, od oszustów i defraudantów; Prażaka miejsca nie obsadzono, połowa Koła polskiego, ongi najwierniejszego sojusznika Czechów; słucha inspiracji z lewicy, na fotelu prezydjalnym zamiast Smolki, Chlumetzky, a obok niego z klubu Hohenwarta jedyny poseł, na którego wybór lewica się zgodziła, dr. Kathrein i ambasador lewicy w Kole polskiem dr. Madeyski. Zaprawdę, Niemcy dumni być mogą z tych sukcesów, tembardziej, że dwa lata wstecz potęga ich na zawsze zdawała się już złamaną i sami nawet przewódcy zaczęli już powątpiewać o przyszłości stronnictwa. A jednak cały ten szereg świetnych zwycięstw bynajmniej nie jest zasługą przewódców niemiecko - liberalnego stronnictwa, zawdzięczają go Niemcy nie komu innemu jak tylko większości Koła, która w niepojętem zaślepieniu szła i idzie im na rękę. Nienaturalna koalicja stańczyków z lewicą Koła złamała potęgę Czechów, obaliła Prażaka, wygryzła sędziwego Smolkę i dała izbie prezydjum po myśli stronnictwa pana Plenera. Najjaskrawiej objawiła się działalność — *sit venia verbo* — stańczykowsko liberalnego stronnictwa przy wyborze drugiego wiceprezydenta izby. Jak zawsze tak i w tym wypadku role podzieliły się w ten sposób, że stańczycy zdobyli fotel prezydjalny dla jednego ze swych przewódców, lewicy Koła zaś przypadła miła misja wyciągania za nich kasztanów z ognia. Z całą stanowczością zastrzedz się trzeba przeciwko mistyfikacji, przez niemieckie dzienniki świadomie popełnianej. Ażeby uprzyjemnić osobę swego kandydata p. Madeyskiego, prasa niemiecka korzystając z okoliczności, że i lewica Koła za nim się oświadczyła, zaszczyciła go mianem liberalnego kandydata i to w przeciwstawieniu do pana Abrahamowicza. Być może, że w zrozumieniu pana Plenera pan Madeyski jest skrajnym liberalistą, my w kraju znamy go tylko jako jednego z hetmanów zachowawczego obozu stańczyków, a nie sądzę nawet, żeby p. Madeyski sam po tylu latach powrócić zechciał, skąd wyszedł: do obozu liberalnego. Jak wielką i intenzywną była agitacja za panem Madeyskim dowodzi fakt, iż hr. Hompesza, o którym wiedziano, że głosować będzie na p. Abrahamowicza, zmylono tak, iż nie przybył na rozstrzygające posiedzenie.

Przy wyborze w pełnej izbie jaskrawo przedstawił się nienaturalny stosunek głosów, wytworzony przez terroryzm klubów. Oto poseł Madeyski, przeciwko któremu była połowa członków Koła, cały klub Hohenwarta, wszyscy Czesi, wszyscy antisemici, a za którym była tylko druga połowa Koła i 110 liberalistów niemieckich, a więc razem, przypuszczając obecność wszystkich jego zwolenników z lewicy 133 głosów, otrzymał jednakże głosów 184! A jak bezwzględnie postępowało sobie Koło w całej tej sprawie, dowodzi skarga Kaizla, że całe stronnictwo czeskie traktowane było przez Koło *per non sunt*, że nie spełniono nawet prostego obowiązku grzeczności, który nakazywał zawiadomić klub czeski, że Polacy (a raczej los!) zgodzili się na wybór pana Madeyskiego. I tak postąpili ci, którzy dwa lata wstecz tak ściśle byli z Czechami związani i tylko przy pomocy Czechów tak wiele dla kraju zdobyć mogli!

O roli, jaką w tej sprawie i w wielu poprzednich, odegrali reprezentanci lewicy sejmowej w Kole, sądzę, że najlepiej dowiedzą się wyborcy od nich samych, co do mnie konstatuję tylko fakt, że pomiędzy lewicą a Stańczykami, od pół roku zatarła się (w głosowaniu) wszelka różnica i dodam w pokorze ducha, że powody tego zwrotu są dla mnie natury zupełnie apokaliptycznej. Twierdzenie bowiem, jakoby lewica w związku z liberalnymi Niemcami upatrywała ważność urzeczywistnienia „postulatów liberalnych", nie wytrzymuje żadnej krytyki i ostać się może chyba wobec... najnaiwniejszych. Po pierwsze, żadne postulaty liberalne w ogóle podniesione nie zostały; po drugie, program „liberalny" stronnictwa p. Plenera, w naszem znaczeniu nie mieści w sobie ani śladu liberalizmu; po trzecie wreszcie wątpię, by znalazł się w kraju chociażby jeden człowiek, skłonny do uwierzenia, że Stańczycy rozbijają się za urzeczywistnieniem liberalnego programu. Z tem zastrzeżeniem odwracam się od zagadki, której rozwiązać nie jestem w stanie, jakkolwiek silę się, by rozwiązać ją na korzyść stronnictwa, które przywykłem uważać za swoje. *Adin*

„Sokół" lwowski.

Ustępujący wydział „Sokoła", przygotował obszerne sprawozdanie ze swych czynności za rok 1892/3. Sprawozdanie to świadczy o świetnym rozwoju Towarzystwa, cieszącego się uznaniem, sympatją i coraz większem poparciem całego społeczeństwa polskiego, które zrozumiało doniosłość i ważność idei sokolskiej. Szybki wzrost „Sokoła" datuje się od lat kilku, a mamy nadzieję, że z każdym rokiem stawać się on będzie silniejszym do lotu...

Sprawozdanie wspomina przedewszystkiem o dwóch sprawach, przekazanych zeszłorocznemi uchwałami.

Jedna, zaprowadzenie nauki szermierki, nie jest jeszcze ostatecznie załatwioną, mimo zabiegów i staranności komisji do tego wydelegowanej, ale jest już bliską urzeczywistnienia, gdyż przyrządy szermiercze są już zakupione, a komisja jest zajęta wypracowaniem instrukcji i regulaminu.

Co do drugiej sprawy, co do zapewnienia zaopatrzenia druhowi Antoniemu Durskiemu, naczelnikowi, na wypadek niezdolności do pracy, przedstawi wydział osobne wnioski.

Sprawozdanie daje pogląd na ogólny stan dzisiejszy sprawy sokolej. Pod wpływem wrażenia, jakie wywarła jubileuszowa uroczystość sokola zyskuje coraz więcej zwolenników, a to nietylko platonicznych, żywiących dla tej sprawy życzliwość i sympatję, lecz takich, którzy czynem torują jej przystęp do najdalszych zakątków kraju naszego. Mamy tu na myśli znakomity w ubiegłym roku wzrost liczby towarzystw sokolskich. Do szeregu tych, które istniały w czasie naszego jubileuszu i brały w nim czynny udział, przybyły gniazda sokole, uznane już, jako towarzystwa prawie, istniejące w Brzeżanach, w Czortkowie, w Dąbrowej, w Delatynie, w Gorlicach, w Krośnie, w Rohatynie, w Śniatynie, w Trembowli, w Wieliczce, w Załoźcach i w Żółkwi, a mamy nadzieję że trudności, z jakiemi walczą w najnowszych czasach komitety, krzątające się około zakładania nowych gniazd sokolich, zostaną pokonane i zyskamy poważny zastęp druhów w Bóbrce, w Brzozowie, w Busku, w Dolinie, w Gródku, w Kossowie, w Kutach, w Monasterzyskach, w Mościskach, w Nadwórnej, w Nowym Targu, w Peczeniżynie, w Radymnie, w Rymanowie, w Zaleszczykach i w Zbarażu. Związek polskich gimnastycznych towarzystw, który 14. maja br. będzie ukonstytuowany, nie zechce poprzestawać na dzisiejszej liczbie towarzystw sokolich, znaczniejszej, co prawda, jak przed rokiem, ale małej w stosunku do liczby naszych miast, miasteczek, a nawet i wsi, gdzie w parze z szerzącą się oświatą może zyskiwać przystęp i idea sokola. Spodziewamy się, że dzisiejsze gniazda sokole, w liczbie 38, uprawnione wstąpić do związku, wzmocnią pod jego wpływem swoją siłę i samowiedzę sokolą, że dalej owych projektowanych 16 gniazd stanie wkrótce obok nas w szeregu do wspólnej pracy i że ilościowe i jakościowe wzrastanie sokolstwa w naszym kraju będzie zachętą i wskazówką dla „Sokołów" wielkopolskich do ostatecznego utworzenia dawno już zamierzonego u nich związku, który w porozumieniu z naszym i w szlachetnych z nim zawodach podniesie sokolstwo w ziemiach polskich do tego stanu, jakim dziś słusznie chlubią się nasi druhowie czescy.

Do znakomitych zdobyczy dla spraw sokolstwa nastręcza sposobność, zapowiedziana na rok 1894 powszechna wystawa krajowa we Lwowie. W zasadzie uchwalono wziąć czynny udział, a do odnośnej sekcji (XXV) weszli: dr. Czarnik, jako zastępce prezesa; dr. Fiszer, jako referent; Edmund Cenar, jako sekretarz.

Z czynności wydziału wymienia sprawozdanie, jako rzecz pierwszorzędnej wagi, urządzenie kursu nauczycielskiego. Kurs ten, otwarty 1. stycznia br., ma trwać 6 miesięcy, do końca czerwca 1893 Korzystanie z tego kursu — zupełnie bezpłatne — uczyniono przystępnem dla wszystkich druhów bez względu na ich przynależność sokolą i stosownie do tego wezwano wszystkie gniazda sokole do zachęcania członków, aby się na ten kurs zapisywali. Niestety, zapisało się tylko 16, a to 12 członków „Sokoła" lwowskiego i 3 członków „Koła gimnastyczno-śpiewackiego nauczycieli szkół ludowych". Wszyscy, prócz jednego, zdali wstępny egzamin wobec komisji, złożonej z 4 członków wydziału i 3 członków grona nauczycielskiego, i uczęszczają pilnie na kurs, składający się z części praktycznej i teoretycznej, wykładanej po 3 godziny w tygodniu. Jedną i drugą prowadzi Ant. Durski.

Do grona nauczycielskiego, którego przewodniczącym był Antoni Durski, a zastępcą Wł. Janikowski, należeli: Albinowski Bol., Albinowski Stan., Calderoni Jul., Chudzikiewicz Józef, Drogoń Kaz., Durski Jan, dr. Heppe Tad., Jarosiewicz Kaz., Jupitz Asmus, Kosacz Kaj., Kube Ludw., Kwiatkowski Józef, Kwiatkowski Rom. (egz.), Ludwig Mikołaj, Nowicki Eug., Nowicki Ignacy, Nowicki Wilh. (egz.), Ostaszewski Bronisław, Piasecki Wład., Pieguszewski Wincenty, Południewski Franc., Smoleński Marjan, Stankiewicz Emil, Uleniecki Stan., Wallek Alojzy, Wolski Mar. i Wychowski Stan.

Nauką gimnastyki uczniów i uczenic kierował Ant. Durski.

Oględzin lekarskich dokonywali bezinteresownie dr. Kucharski i dr. Skałkowski.

W ćwiczeniach brało udział członków Tow. 230 z grona naucz. 29, z kursu naucz. 15, uczenic Tow. 140, uczniów Tow. 215, uczniów szkół publ. 480, razem tygodniowo 1.109.

Sala, dziś już za szczupła, nie może pomieścić wszystkich, którzyby w ćwiczeniach chętnie brali udział. Koniecznem jest wybudowanie drugiej sali na gruncie już nabytym. Ofiarności kilku druhów zawdzięcza „Sokół" znaczny stosunkowo fundusz na budowę. Ob. Edward i Julian Friedrichowie, na uczczenie 50 letniego jubileuszu swej firmy przemysłowej, ofiarowali 300 zł., brat ich Albin Friedrich 100 zł., druh N. N. 100 zł. Dochód z dwóch wieczorków, urządzonych przez komitet zabawowy wspólnie z gronem naucz. i Kółkiem śpiewackiem, przyniósł około 300 zł. Z innych mniejszych ofiar, tudzież z centowych składek do puszek, umieszczonych w szatniach i w kancelarji, jest już dziś około 850 zł.

Na ten sam cel przeznaczony dochód z rozprzedaży wydanej „Księgi pamiątkowej" i drukującego się właśnie pamiętnika „Zlotu sokolego". Obok drugiej sali potrzeba także boiska sokolego na porę letnią. Śp. Krówczyński złożył na ten cel 300, a ks. dr. Siemieński 100 zł. Sprawa ta stoi w związku z zaprowadzeniem nauki jazdy konnej.

Członków liczy „Sokół" lwowski z końcem roku 1892 **1 297.** Wkładki ich przyniosły 5.710 zł., opłaty od uczniów 1.806 zł. 50 ct, uczenic 1.276 zł. Wydatki zaś na naukę gimnastyki 3 072 zł. Kółko śpiewackie liczy 38 członków czynnych. Nakład *Przewodnika gimnastycznego* wynosi 3 200 egz. Redaguje go dr. Fiszer. Bibljoteka liczy 1.940 dzieł.

69)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

— Oczywiście — odpowiadał Marzetti, z ironiczną powagą — jestem twego zdania, przyjacielu ale dodam, że trzeba, aby socjalna rewolucja postawiła na czele Polaka. Tylko członek tego narodu pojmie od razu całą doniosłość dzieła. Zresztą narody spodziewają się od dawna nowego mesjasza, a tym mesjaszem może być tylko Polak.

— Czy może być mesjaszem pan Kudewicz? — spytała niby naiwnie Rozyna.

— Czemu nie? Posiada wszystkie zalety, które są do tego potrzebne

— Nie! doprawdy nie! Nosi napoleońską bródkę i lubi szampan, a ja sobie wyobrażam, że mesjasz powinien mieć wielką brodę, aż po pas i powinien chodzić w skórze wielbłądziej i jadać szarańczę.

Kudewicz odparł poważnie:

— To najmniejsza rzecz, której mi nie dostaje. Są w Polsce inni ludzie, którzy stokroć więcej zasługują na rolę mesjaszów. Nie wiem nawet, czy przyszły mesjasz odegra polityczną, czynną rolę? On poda tylko polityczną naukę; a ja jestem przekonany, że dawno już powstał w Polsce i że dawno już naukę swoją wygłosił. Trzeba tylko, aby ludzkość tę naukę przyjęła.

— To bagatela — zawołała Rozyna — prawda skoczy sama w oczy, skoro ją ludzie poznają. Ale trzeba, aby ją poznali. Więc radzę panu, panie Kudewicz, każ pan naukę polskiego mesjasza rozlepić afiszami po ulicach, a ludzie nawrócą się niezawodnie.

I tak Marzetti i Rozyna żartowali dalej z Kudewicza, z jego mesjasza i jego narodu, rzucając sobie nawzajem dowcipy, które chwytali w locie. Le Bel przypatrywał się tej grze i przypomniał sobie nagle, że miał rozkaz poróżnienia się z Marzetti'm o kobietę. Warto było się poróżnić o tę właśnie kobietę, do której Marset i miał się z pewnością i która była bardzo miłą. Tego rodzaju namiętności, jak ta, którą Le Bel pałał dla Celiny, nie przeszkadzają wcale temu, aby się inne kobiety nie podobały i owszem, czynią mężczyznę wrażliwszym na wdzięk niewieści w ogóle. A z drugiej strony miłostka poboczna nie pomniejsza siły takiej namiętności, i owszem dolewa oliwy do ognia.

Le Bel był pod dobrą datą i miał nadzwyczaj dobrą opinję o sobie. Zaczął śmiało mięszać się do żartów Marzettiego i Rozyny; chcąc ich prześcignąć, bywał niezręcznym i niesmacznym. Był mimo to pewnym, że się bardzo podoba Rozynie i odważył się wreszcie na jakiś kompliment Ale Rozyna odpowiedziała niby grzecznie, a jednak tak pogardliwie, że zrozumiał, iż trzeba milczeć. Wino wzbudziło w nim coś nakształt tłumionego gniewu i przemilczał już cały czas, aż do końca wieczerzy, którą Arnoldo Marzetti fundował.

Po wieczerzy odszedł z Kudewiczem w kierunku przedmieścia Świętego Antoniego.

Kudewicz mówił: — Prawda, że ten Marzetti jest bardzo miłym i rozumnym człowiekiem?

— Tak — zapewne! — odrzekł Le Bel.

— Sprzyja mnie nadzwyczajnie.

— To widać.

— We wszystkiem podziela moje przekonania. Potrzeba tylko, aby poznał nowe światło, które zeszło dla rodzaju ludzkiego.

— A jakież to światło? Bo ja tego nie rozumiem.

— Nie wątpię, że nawrócę cię niebawem na nową religję. Wydajesz mi się zupełnie przygotowanym do tego. Ale teraz nie czas o tem dyskutować. Prawda, że Marzetti umie doskonale układać kolacyjki?

— Prawda.

— To człowiek, który się ma bardzo dobrze. Mógłby był nas zaprowadzić do *Frères Provençeaux*, ale boi się spotkać w pierwszorzędnych traktjerniach ludzi, którzyby nas żenowali. Sprowadza przeto przyjaciół do mniej sławnej restauracji, którą odnalazł z niepospolitym węchem. Bo każdy musi przyznać, że o lepszą kolację chyba trudno. I ten szampan jest doskonały, autentyczny.

Le Bel, który był zły, pomyślał sobie, że poznał teraz nowy, a szczególniejszy gatunek komunistów.

XXXI

W czasie, w którym Le Bel biesiadował, dzięki hojności Marzetti'ego, siedziała Fany u Celiny i mówiła jej, że Gargasse dotąd ani Le Bela nie ukarał, ani go nie odepchnął, że go przywoływał nawet dalej do obrad, które się w jego izbie od czasu do czasu odbywały.

Celina przyjęła tę wiadomość milczeniem.

— Słuchaj, pani — rzekła na to Fany — ja się dziwię temu, ale jeszcze nie dałam rzeczy za wygraną. On musi mieć jakieś przyczyny, dla których się namyśla; trzeba by znać te przyczyny. A może potrzeba tylko małego nacisku, aby Gargasse Le Bela odepchnął, bo widzę wyraźnie, że temu człowiekowi nie wierzy że nim gardzi.

— Ja o tem wiem, — odrzekła Celina. — Byłam świadkiem rozmowy nie dopuszczającej najmniejszej pod tym względem wątpliwości. Ale on jego potrzebuje i dla tego trzyma mnie jako zakładnika.

— Słuchaj pani, — zawołała Fany stanowczo: — Pocóż on ma trzymać zakładnika, aby utrzymać w wierności człowieka, którego do niczego użyć nie może, a którego zgubić może tak łatwo? On się waha tylko, on się namyśla. Ale to jest szlachetny człowiek. Trochę nacisku wystarczy, aby pani przywrócić wolność. Ja nie śmiem już mówić, zresztą moje słowa nie zrobiłyby na nim wielkiego wrażenia. Kazałby mi milczeć i koniec na tem. Ale pójdź pani sama do niego, błagaj go, zaklinaj, a on uwolni panią. On jest w tej chwili u siebie. Idź pani, spróbuj pani do niego przemówić!

— Ja się jego także boję, — odparła Celina, — ja się jego straszliwie boję. Ale skoro tak radzisz, pójdę i spróbuję tego, co prośby mogą zdziałać.

I to rzekłszy, wstała Celina. Czuła, że błagając o wolność, choć bez wszelkiej nadziei skutku, spełni swój obowiązek, że dotąd tego obowiązku nie spełniła, że jej milczenie było może występną bojaźliwością. A zatem poszła i drugi raz w życiu znalazła się w dusznej bielonej izbie, w której mieszkał dyrektor robotniczej dzielnicy, a zastała Gargassea siedzącego przy łożu margrabiego Villefranche i czytającego starcowi głośno jakąś książkę.

Kiedy weszła, przelękła się własnej odwagi i stanęła nieruchomo, koło drzwi izby.

Dostrzegł ją Gargasse i przerwawszy czytanie, rzekł do niej: — Czego panna Celina Cieszanowska żąda Czy czego nie potrzebuje? Czy jej czego nie dostaje?

Ośmielona tem Celina, ale zawsze pełna jakiejś dziwnej grozy, która ją przejmowała w obecności tajemniczego człowieka, postąpiła naprzód i padła na kolana przed Gargassem wołając:

— Dla Boga, panie, skończ pan moje więzienie! Wszak obiecałeś mi, że wrócisz mnie mojemu narzeczonemu, jak się tylko przekonasz, że Le Bel nie może być twojem narzędziem. Czekam i czekam na tę chwilę; mój narzeczony szuka za mną po całym Paryżu, został zamknięty w oblężonem mieście, którego los jego, jako cudzoziemca, nie obchodzi; przekonałeś się, że Le Bel jest prostym mordercą i dotąd nie wypuszczasz mnie na wolność. Nie rozumiem dobrze tego, jakiej sprawie służysz? Ale wiem, że nazywasz ją sprawą cierpiącego ludu, sprawą całej ludzkości. A czyż ręce zbrodniarza mogą służyć dobrej sprawie? Czy Le Bel nie jest osądzonym w twoich oczach, że mnie trzymasz dotąd jako zakładnika, mającego go zmusić do tego, aby był tobie posłusznym? Czy może wątpisz o jego zbrodni? Wszak masz tajemnicze siły, za pomocą których twój wzrok i twój słuch sięgają w najdalsze zaułki tego miasta? Wszak wszyscy boją się, jak pioruna twojej wszechwiedzności! Zwróć tylko twoje setne oczy w tę stronę, a z pewnością przekonasz się, że Le Bel jest pospolitym zbrodniarzem, że powinieneś go precz odrzucić od siebie.

— Przedewszystkiem, — rzekł Gargasse — wstań pani!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

List otwarty do min. Steinbacha.

Niemałe wrażenie wywołała wydana broszurka p. n. „*Offenes Sendschreiben an Seine Excellenz Herrn Finanzminister Dr. Steinbach von einem galizischen und speciell lemberger Steuerträger, der niemals ein Steuerdefraudant war, es nicht ist, noch es je sein dürfte*“. Autorem tej broszury jest znany w szerokich kołach miasta lekarz, dr. Józef Weigel.

Uzasadniwszy wystąpienie swe tem, że, jako lekarz, jako kapłan zatem sztuki, która „humanitarność“ wypisała na swym sztandarze i miłosierdziu służy bez względu na kasty, wyznania, narodowości — nie liczy się z wielkimi tego świata, podobnie, jak inni śmiertelnicy — zaznacza autor dalej, że ma prawo do powiedzenia z p. ministrem również jako niezawisły obywatel, na którym skazy nie masz.

W dalszym ciągu znajdujemy odpowiedź na słowa ministra, które padły podczas dyskusji budżetowej, a które musiały do żywego dotknąć każdego myślącego człowieka w naszym kraju. Galicja jest istotnie krajem bardzo biednym; z realistycznem zacięciem, przejmującem czytelnika zgrozą, przedstawia autor to, co sam widział, jako lekarz, a co najdowodniej świadczy, jaka u nas bieda. Zresztą wystarcza pobieżnie tylko rozpatrzeć się po kraju, aby poznać istotny stan rzeczy. Fabryk Galicja nie ma. Przemysł, a raczej ta odrobina przemysłu, jaki był tu jeszcze, upada do reszty pod brzemieniem podatków, a dobra ziemskie, zadłużone w niemożliwy sposób, ustawicznie zmieniają właścicieli.

Grzechem, doprawdy mówić jest o zbytku, ba, o dobrobycie w Galicji. Podatki wyśrubowano do niemożliwej wysokości — poprostu zgnieciono nas niemi. A do czego musi takie „przeholowanie“ doprowadzić — uczą nas dzieje.

Ekscelencja — pisze dr. Weigel dalej — raczyłeś wszystkich podatkujących Galicjan pomięszać jak groch z kapustą i ochrzcić wspólnym mianem defraudantów. Posłowie nasi bronili tylko posiadaczy ziemskich przeciw temu zarzutowi, ja zaś — dodaje autor — jako właściciel realności miejskiej, staję w obronie moich kolegów. Zaprzeczyć się nie da, że czynsze fasjonowane są nieraz poniżej wartości, ale to praktykuje się wszędzie — wszędzie poprostu w wyrzuj. Rzeczą rządu było, usunąć to w zarodku. Dlaczegoż na jednych patrzano przez palce, a innych z nieprzykładną ścigano zajadłością? Takie popadanie w ekstremy musiało obniżyć poziom moralności podatkowej. Co do mnie — oświadcza autor — fasjonowałem zawsze czynsze autentycznie co do centa, a jednak w urzędzie podatkowym wyrabiano mi awanturę z powodu zbyt niskiego wymiaru czynszu! Poprosiłem, aby mi pokazano fasje moich sąsiadów. Dostałem odpowiedź, że to tajemnica urzędowa. *Sapienti sat!*

Co zresztą wiedzie u nas ludzi na bezdroża defraudacji podatkowej? Nędza — obok tego zaś spekulacja, która, nie mogąc wycisnąć z papierów takiej renty, jak dawniej, a widząc, że realności miejskie przynoszą 5—6% netto, rzuciła się na przemysł budowlany. Dziś jednak i budynki nie dają już tego dochodu, kto więc nie chce się zrujnować w swych obliczeniach, musi podawać do wiadomości władz dochód niższy, niż w rzeczywistości. Państwo — co prawda — ma nie tracić, gdyż wielki zapas kapitału, który usuwał się z pod podatku, przeszedł całej płaci, ulokowany w realnościach. A uwzględnić trzeba, że pomimo wszelkich machinacyj, dochód z realności jest dziś tak mały, iż właściciel jej zajmuje w gruncie stanowisko licho opłacanego administratora, jeżeli zaś wykazuje czynsze rzeczywiste — administratora bezpłatnego. Wobec tego zaś, że podatki idą ciągle w górę, nie pozostaje nic innego, jak zatajać część rzeczywistego dochodu. Jeżeli zaś, mimo wszystko, widzi, bardzo wiele obywateli miejskich zabawi się w pobożne szacherki, trzeba zasługą to nie jest! Aby zaś nadużycia usunąć, trzeba podnieść poziom moralności — od góry. Państwo winno przyświecać dobrym przykładem, powinna mu także przyświecać sprawiedliwość przy wymierzaniu podatków. Bo, jeśli należytość, obliczona najniesłuszniej, musi być pomimo rekursów zapłaconą tak samo, jak to, co się istotnie należy — trudno sobie robić skrupuły.

W końcu autor broni ludności żydowskiej przed zarzutem, że wśród niej najwięcej defraudantów podatkowych. Cóż dziwo? Wśród niej też najwięcej ubóstwa i ciemnoty.

Autor zamyka rzecz swą starorzymskiem pozdrowieniem: *Vale et fave!* Charakterystycznym jest także podpis na tej wybornej, z uznania godną werwą napisanej i pełnej cmentarnego humoru broszurze. Opiewa on: „*Dr. Josef Weigel, einfacher practischer Arzt, und Hausbesitzer in dem so sehr geschmähten Lemberg. Aus uralter deutscher Familie, welche jedoch seit Jahrhunderten in Polen ansässig und das Brot dieses Landes geniessend, in allen ihren Mitgliedern zu eingefleischten Polen geworden ist.*“

Odezwa.

Doszło rąk moich sprawozdanie P. T. łac. konsystorza metropolitalnego lwowskiego o stanie funduszów dla budowy kościołów i kaplic w archidyecezji za r. 1891 i 1892; wyjmuję z takowego następujące daty. Po koniec grudnia 1892 r. zebrano mianowicie:

W r. 1891	11 669 zł. 27 ct.
W r. 1892:	
1. gotówką	7 545 „ — „
2. za msze św. odprawiane przez księży archidyecezjalnych ubłasko	3.565 „ 15 „
3. krakowskie „Towarz. ubezp.“ nadesłało prowizję od ubezpieczonych kościołów	409 „ 32 „
4. narosłe odsetki w ciągu roku 1892 od złożonych kwot na książeczki kasy oszczędności	681 „ 10 „
łącznie uzyskano w r. 1892	12.201 „ 27 „
co czyni razem za dwa lata	23.870 „ 54 „

Z powyższej kwoty udzielono zasiłek na budowę kościołów w miejscowościach następujących:

1. Ostrowczyk, parafja Trembowla	500 zł.
2. Korolówka, par. Borszczów	400 „
3. Bieniawa, par. Rosochowaciec	500 „
4. Kuropatniki, par. Brzeżany	500 „
5. Załesie, par. Jezierzany	400 „
6. Kuczurmik, par. Kozman	250 „
7. Kniesioło, par. Podkamień	150 „
8. Dołha, par. Wojniłów	1.000 „
9. Hołaszyńce, par. Koszlaki	400 „
10. Gontowa, par. Załośce	150 „
11. Bereźce, par. Załóżce	250 „
12. Tarnoszyn, par. Ubnów	300 „
13. Zabójki, par. Kozłów	300 „
14. Czyżyce, par. Brzozdowce	200 „
15. Krasne, par. Touste	3.000 „
16. Dalejów, par. Martynopol	500 „
17. Berki, par. Czerniechów	100 „
18. Wicyń, par. Dunajów	400 „
Rozdano tedy dotychczas kwotę	9.456 „
zaś na rok 1893 zostaje do rozdzielenia kwota	14.400 „

Z dat przytoczonych okazuje się, że duch ofiarności na cel powyższy dzięki Bogu nie słabnie, jak to u nas zazwyczaj bywa, lecz owszem wzmaga się, gdyż w r. 1892 wpłynęło z górą o 500 zł. więcej, niż w r. 1891. W sam czas wykazał niedawno właśnie prof. Heck ze Lwowa, że w XVII. wieku liczyła lwowska łac. archidyecezja kilkaset parafij, których liczba wskutek nieprzyjaznych okoliczności zredukowała się z końcem XVIII. wieku prawie do 190, a tym dodatkiem, że w miejscowościach, które miały niegdyś stałego kapłana i po kilkaset, nawet po 1000 dusz łac. obrz. we wsiach do parafij należących — dziś wspomnienie miejscowości liczą zaledwie kilkadziesiąt, lub nawet tylko kilkanaście. W ostatnich 50 latach dźwiga się archidyecezja znowu, gdyż przybywa jej w tym okresie czasu 32 stacyj parafialnych, jednakże jak cyfry jego dowodzą, działalność w tym kierunku słabnie z latami coraz bardziej, gdy bowiem w latach pięćdziesiątych przybyło parafij 19, w następnych latach dwudziestu pięciu, tj. 1858 do 1883 parafij przybyło tylko 11, zaś w ostatnim dziesięcioleciu, tj. od r. 1883 do 1893, systemizowano tylko dwie parafje.

Przyczyny tego ciekawego objawu są jasne, czasy coraz gorsze, własność większa coraz bardziej obdłużona, a ofiarność funduszu religijnego na cele tworzenia osobnych parafij, zredukowała się w ostatnich czasach prawie do zera. Wobec tego myśl JE arcypasterza, iżby jak najszersze koła pozyskać dla sprawy budowy kościołów, jest wielce na czasie, jest w wysokim stopniu religijną i zarazem patrjotyczną, i komu znane są stosunki w kraju, kto je rozumie i należycie ocenia, ten niezawodnie przekonanie to zupełnie podzieli. Wszak z powodu wielkiego oddalenia parafji, tysiące chłopków polskich zapomniało zupełnie o matce kościele, a tem samem zapomniało o matce ojczyźnie, i słusznie przypomina się tu zdanie śp. ks. Karola Antoniewicza, obywatela, ojca rodziny, a wreszcie zakonnika i misjonarza: „Uczyńmy lud nasz szczerze katolickim, a stanie się on polskim.“ To też zdaje się, że w setną rocznicę rozbioru ojczyzny, staje przed nami duch naszej matki — i woła głośniej niż kiedykolwiek: chociażem w grobie złożona i ciężkiemi przywalona kamieńmi, jednakże jeszcze żyję, ale ratujcie mię dzieci! I któżby na ten głos nie pospieszył? któżby matce ręki nie podał?! To też wszystkich braci gorąco proszę, iżbyście w gronie rodziny, szczególniej kiedy w czasie świąt wielkiejnocy dzielić się będziecie święconem jajem, obchodząc święto Zmartwychwstania Pańskiego, wspomnieli wówczas na matkę-ojczyznę, której zmartwychwstania pragniecie! Synowie i córki, Polacy i Polki! gdziekolwiek was dójdzie to słowo, pospieszcie z ofiarą, na jaką was stać, pomnąc, że to grosz dla matki ojczyzny, z którą nierozłącznie związane są losy kościoła w tych ziemiach. Łaskawe datki przyjmuje: Kancelarja konsystorza metropolitalnego łac. we Lwowie.

W Buczaczu 12. marca 1893.

Ks. Stanisław Gromnicki,
proboszcz buczacki i dziekan czortkowski.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 23. marca.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

W sali „Frohsinnu“ o godz. 7½ przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem klubu pocztowego.

Teatr: „Barbara Radziwiłłówna“, opera w 4. aktach Henryka Jareckiego. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Piątek 24. marca.

Walne zgromadzenie „Sokoła“ o godz. 7. wieczorem.

Sobota 25. marca.

Walne zgromadzenie stow. nauczycielek o godz. 11. rano.

W „Czytelni katolickiej“ o godz. pół do 5. popoł. odczyt dr. Wł. Kozłowskiego.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl powrócił do Lwowa i objął urzędowanie. — Hr. Stanisław Badeni, wyjechał onegdaj do Wiednia, celem wzięcia udziału w posiedzeniu izby panów.

Z życia towarzyskiego. Dnia 12. bm. odbył się we Lwowie ślub księżniczki Marji Łodzia Ponińskiej, córki śp. ks. Ludwika i ks. Pauliny z Orzechowskich, z p. Tadeuszem z Wiatrowic Wiktorem, kapitanem sztabu inżynierji. Związek małżeński pobłogosławił w swej kaplicy ks. arcyb. Morawski po cichej mszy św., odprawionej przez przyjaciela rodziny ks. kan. Wiśniowskiego. Uczestniczyli w uroczystości księżna Paulina Ponińska z córką, księstwo Kalikstowie Ponińscy, pp. Augustynowiczowie, hrabstwo Łosiowie, pp. Gostomscy, hr. Alfred Poniński, pułkownik Markel, Stanisław Jarczyński i dr. Tadeusz Skałkowski. Po akcie ślubnym odbyło się śniadanie obiadowe w kamienicy królewskiej u księstwa Kalikstów Ponińskich, którzy ze znaną uprzejmością i staropolską gościnnością przyjmowali gości w swych wspaniałych apartamentach.

Nekrologja. Izabela ze Starzeckich Barańska, wdowa po starszym inżynierze kolei państwowych, przeżywszy 42 lat, zmarła we Lwowie.

Kalendarz. Czwartek (23.): Wiktora męcz. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 5, zachód o godzinie 6. minut 9.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, zaś od 16 boleni, lipieni i głowacice. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9. a 10. z rana i 2. a 3 po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Aktywowanie stacji ratunkowej. Baron Mundy, znany filantrop i wskrzesiciel wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego, przybył wczoraj do Lwowa, ażeby wspólnie z naszymi członkami Towarzystwa ratunkowego urządzić lwowską stację ratunkową; bezpośrednio po przybyciu zwidził lokal, na ten cel w ratuszu przygotowany, o którym się wyraził z zadowoleniem. wszelkie potrzeby, jako to: wory, przybory ratunkowe, nosze, torby z instrum. jutro przybędą do Lwowa i rozpocznie się adaptacja, oraz urządzenie wewnętrzne lokalu. Wczoraj odbyła się konferencja u prezydenta miasta p. Mochnackiego, w której wzięli udział pp. Schayer, dr. Strojnowski, wiceprezydent Romanowski i fizyk dr. Pawlikowski, oraz inżynier Dziubanik, który prowadzi roboty adaptacyjne. O dalszym przebiegu akcji, oraz o chwili rozpoczęcia czynności, zawiadomimy naszych czytelników.

Plakaciarze i karawaniarze od pewnego czasu znowu zaczynają dekorować mury miasta naszego pośmiertnemi plakatami, których, szczególnie w marcu, mają podostatkiem. Zwracamy na to uwagę magistratu z prośbą, o ponowienie rozporządzenia, wydanego przed kilkoma miesiącami, a wzbraniającego lepienia plakatów na rogach ulic. Magistrat pozwolił wówczas plakaciarzom lepić klepsydry, ale tylko na kościołach, co jest zupełnie wystarczającem. Nadawanie miastu wyglądu wielkiego cmentarzyska, nie jest rzeczą wcale pożądaną, szczególnie w porze, w której do miasta przyjeżdża wiele obcej publiczności.

Na audjencji u cesarza był w ubiegły poniedziałek pomiędzy innymi hr. Roman Potocki, wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl i wiceprezydent rady szkolnej krajowej p. dr. Bobrzyński.

„Lwowski dorożkarz“. We wtorek o godz. 5 popołudniu dorożkarz nr. 242. jadąc szybko i nieostrożnie przez pl. Marjacki, omal nie przejechał przechodzącej pani, która tylko przytomności umysłu zawdzięcza, iż nie została ugodzoną w piersi dyszlem. Ale nie koniec na tem. Dorożkarz będąc widocznie podpity, poczęstował w dodatku panią *** kilku grubiańskiemi wyrazami. Podajemy ten fakt do wiadomości policji, żądając surowego ukarania brutala.

Ustawa dla kupców. Towarzystwo kupców i przemysłowców wysłuchało onegdaj relacji z podróży swoich delegatów do Wiednia i starań tychże około zjednania poparcia ministerstwa dla projektowanej ustawy dla stanu kupieckiego, której niezbędność uchwaliły trzykrotne w ostatnich latach zjazdy fachowców. Z obszernych dziejów tej odyssei podnieść należy dwa szczegóły; szef ministerstwa handlu br., Weigelsberg, uznał wielką doniosłość projektu tego dla kupieckiego stanu w całej monarchji i zapewnił, iż projekt lwowski będzie jako znakomity substrat wzięty pod rozwagę w bliskiej przyszłości. Niemniej zajął się tym projektem sekretarz towarzystwa przemysłowego w Dolnej Austrji p. Auspitz, oświadczając, iż zjedzie do Lwowa, aby szczegółowo go omówić i gruntownych zasięgnąć wiadomości o tutejszem towarzystwie.

Nasza młodzież handlowa. W stowarzyszeniu wzajemnej pomocy kupców i młodzieży uchwalono na walnem zgromadzeniu dotację dla kursów wzorowych, mających na celu kształcenie w buchalterji i w handlowych czynnościach, podnieść do 350 zł. Na wniosek pp. Ihnatowicza i Schayera stowarzyszenie ofiaruje 50 zł. na fundusz zakładowy wystawy krajowej, a 250 zł. do jej funduszu rezerwowego. W sprawie akademji handlowej wysłaną zostanie do parlamentu petycja z licznemi podpisami. Do nowego wydziału wybrani pp. Gudiens, Bardasz, Winiarz, Chrząstowski, Wrześniowski, Christianus, Zacharyasiewicz i Gebhard — z koła kupców samoistnych, nadto wybrano dziesięciu wydziałowych z koła pomocników handlowych i czterech ich zastępców.

Odczyt prof. dra Józefa Limbacha, urządzony staraniem Towarzystwa wzaj. pomocy nauczycielek i nauczycieli lwowskich szkół ludowych, zgromadził liczną publiczność dnia 12. marca, w sali Tow. muzycznego. Szanowny prelegent mówił na temat: „Europa w okresie lodowym“. Wykład jasny i stale zdążający do celu, odznaczający się nadto wykwintną formą, nader przyjemne wrażenie wywarł na słuchaczach, pozostawił przytem w umyśle ich dokładny obraz Europy w tym okresie i rozjaśnił poglądy na wieki ubiegłe.

Trzeci odczyt urządzony staraniem Tow. wzaj. pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół lwowskich ludowych, odbędzie się w niedzielę, dnia 26. bm. o godzinie 12 w południe w sali ratuszowej. Prelegent p. Roman Gostkowski mówić będzie: „O mechanice nieba“.

Doktorat. P. Tadeusz Gabryszewski, rodem z Krosna w Galicji, otrzymał onegdaj na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

W obronie przemysłu krajowego. Fałszowanie sztucznych nawozów, szczególniej mączki kościanej, przybiera coraz szersze rozmiary i przynosi szkody rolnictwu. Nietylko towarzystwa rolnicze i fachowi rolnicy dążą do tego, by przed fałszerstwem się ochronić; krajowe fabryki podjęły też akcję, by ratować zagrożony krajowy przemysł w tej dziedzinie, z powodu niesumienności handlarzy i pośredników, którzy nawozy zmniejszą zawartością procentową składników, sprzedają jako zawierające większy procent składników i w ten sposób rolnika na zawód i straty narażają.

Krajowe fabryki sztucznych nawozów, jak arcyksiążęca żywiecka fabryka kleju, spodium, mąki z kości i kwasu siarczanego, tudzież fabryka B. Löwenberga i Fränkla i Dębia pod Krakowem, fabryka spółki komandytowej Juljusza Wanga we Lwowie i ck. uprzyw. fabryka wyrobów chemicznych, mąki kościanej, spodium i tłuszczu B. Marguliesa i syna w Jarosławiu, wniosły zbiorowe podanie do namiestnictwa, w którem przytaczają, iż z powodu nieuczciwej konkurencji w handlu, obowiązkiem władz jest wkroczyć i bronić z jednej strony interesów rolnictwa, z drugiej interesu krajowego przemysłu. Dalej oświadczają fabryki rzeczone, iż gotowe są poddać się ze swemi produktami wszelkiej kontroli rządowej, przedewszystkiem zaś powinny władze zarządzić, ażeby na każdym worku z mączką kościaną, oznaczonym był procent zawartości i aby organa rządowe we wskazanych okresach czasu, zupełnie niespodzianie dokonywały badania fachowego sztucznych nawozów, zarówno po fabrykach, jak po handlach, a w razie wykrycia fałszerstwa, surowo karały nadużycie.

Fabryki krajowe stwierdzają w podaniu do namiestnictwa, iż puszczają w obieg handlowy produkt należyty z ściśle gwarantowaną zawartością składników i dlatego byłoby pożądanem, aby zamiast nabywać produkt u małomiasteczkowych handlarzy, z których niektórzy zapominają o uczciwości kupieckiej, rolnicy nawiązali stosunki bezpośrednio z fabrykami, a w tym kierunku wielką usługę oddać może rolnictwu Galicyjskie towarzystwo handlowe, Związki handlowe kółek rolniczych, a stacje doświadczalne miałyby ułatwioną działalność. W ten sposób mógłby także być ochronionym przemysł krajowy.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Józefa Szelińskiego, właściciela dóbr, na prezesa, zaś ks. Cyryla Paczowskiego gr.-kat. proboszcza, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Bohorodczanach.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 3·1°C., najwyższa + 0·4°C., najniższa — 5·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby podniesie się do — 0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad śnieg nieznaczny.

Ks. Filipini z Tarnowa, jak donosi *Pogoń*, wnieśli, za pośrednictwem arcybiskupa Stablewskiego, prośbę do ministra pruskiego, aby im wolno było wrócić do Gostynia w Poznańskiem, skąd ich przed kilkunastu laty wypędziła brutalna i żelazna ręka Bismarka. Minister atoli dał odpowiedź odmowną i odpisał, że nie może pozwolić na powrót takich księży, którzyby w Księstwie Poznańskiem zwalczali żywioł niemiecki.

Podług wiadomości z Podola, w bałckim powiecie panuje formalny głód. *Graždanin* pisze, że zakupione przez miejscowych włościan za pośrednictwem banku włościańskiego ziemie, zostaną rozlicytowane wskutek zeszłorocznego nieurodzaju. Hr. Ignatjew utworzył w Bałcie osobną komisję, tem bardziej, że tam panuje tyfus głodowy i przejawia się podobno cholera, jakeśmy już donieśli. Sąsiednie powiaty hajsyński, jampolski, nawet więcej oddalony kamieniecki, także ogłodzone, chociaż w niższym stopniu, niż bałcki, ponieważ nieurodzaj był skutkiem posuchy, a bałcki powiat jest czysto stepowym.

Zakon kobiecy i kościół w Vallö pod Kiöge w Danji, założony w r. 1856 zgorzał w nocy z 19. na 20. marca doszczętnie. Ogień ogarnął budynek tak szybko, że zakonnice zaledwie z trudem zdołały się uratować. Ocalono także naczynia święte z kościoła Szkoda wynosi przeszło miljon koron, będzie jednak, zdaje się pokryta, ubezpieczeniem asekuracyjnem.

Prywatne zebranie katolików w Roubaix d. 19. bm. zostało zaskoczone przez socjalistów, którzy dopadłszy stołu prezydjalnego, spędzili stamtąd trzy przewodniczące zebraniu kobiety i zrzucili ustawiony na estradzie krucyfiks na ziemię. W zamieszaniu, jakie powstało, poczęli socjaliści krzesłami rzucać w zebranych katolików tak, że ci musieli opuścić salę. Wiele osób raniono. Policja aresztowała sprawców napaści. W mieście panuje ogromne wzburzenie.

Przed sądem przysięgłych we Wiedniu stawał w poniedziałek wydawca i odpowiedzialny redaktor czasopisma *Grafische Nachrichten*, socjalista Franciszek Gassner, oskarżony o to, iż w artykule p. t. „Sen w roku 1920“ podburzał robotników do rewolucji socjalnej przeciw klasom posiadającym. Sąd skazał go na dwa miesiące ciężkiego więzienia.

Jaskinia gry. W Neapolu wykryła policja arystokratyczną szulernię i 15 członków wysokiej arystokracji na uczynku schwytała.

Pancerze. Z Mannheimu donoszą o szczególnego rodzaju wynalazku. Mianowicie krawiec tamtejszy, Dowe, wytworzył masę na pancerze napierśne, których żadna kula nie przebije. *Neue Badische Landesztg.* potwierdza to doniesienie i dodaje, że na strzelnicy wojskowej kilkakrotnie robiono próby, które się zupełnie udały. Tymczasem poprawiono jeszcze tę materję i zeszłego piątku kompania piechoty ponownie zrobiła próby, które dowiodły, że kula na dalszy, czy bliższy odstęp nie przebija tej materji. W Berlinie utworzyła się już spółka, która zamyśla odkupić ten stanowiący epokę wynalazek.

Obrażony lokaj. *Bessar. Wiest.* opisuje wypadek następujący: W mieście Ganczeszłach dawano bal, na który się zebrała cała inteligencja miejscowa: bawiono się wybornie.

Naraz o godz. 1. w nocy, podczas kadryla, rozległ się krzyk: „strzelają!“ W jednej chwili zrobił się popłoch wśród gości, którzy ze zdumieniem pytali, co się stało?... Otóż — jak się okazało — jeden z lokajów księcia Mannk Beja, pijany, obraził się o to, że go wraz z inną służbą nie wzięli do usługiwania gościom, miotany więc zemstą, nabił dubeltówkę i poszedł na salę, aby strzelać do gości“. Ktoś go spostrzegł i wydał okrzyk: „strzelają!“ Pijanego lokaja rozbrojono i wzięto do kozy, a balownicy przerwaną na chwilę zabawę dalej przedłużali.

Co można dostać za cenę wódki. Pewne pismo angielskie, przeznaczone dla robotników, podaje pouczającą statystykę. Na londyńskiem przedmieściu Kensington wydatki na trunki wyskokow, doszły do sumy 587.320 funtów szt., to jest frank. 14,680.000. Gdyby te pieniądze zamiast dostawać się do szynku, obrócone były na sprawunki w mieście, możnaby za nie dostać: 30.000 garniturów dla robotników, licząc po 50 fr. każdy; 60.000 bawełnianych koszul męskich po 3 fr. sztuka: 30.000 par butów po 15 fr.; 30 000 kompletnego ubrania żeńskiego po 50 fr.; 60.000 koszul żeńskich bawełnianych po 2½ fr.; 10.000 garniturów dziecinnych

---

19)

POPY I POPADIE

M. PORADOWSKIEJ.

Tłumaczone z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Diotyma chętnie więc przyjęła łaskawą ofiarę dziedzica, pana Włodzimierza Dobrowolskiego, jowialnego starego kawalera, który oddał jej do dyspozycji wszystko, począwszy od porcelany i sreber, a skończywszy na lokaju Pawle, który — nawiasem mówiąc — czuł się bardzo upokorzony rolą, narzuconą mu przez swego pana. Nigdy nie usługiwał w domu tak niskiego pochodzenia i z miną niezadowolenia ustawiał na obrusach z grubego płótna, wspaniałą porcelanę o złoconych brzegach i ciężkie srebra, ozdobione herbami Dobrowolskich.

W kuchni, gdzie ucztę gotowano, ruch nie był mniejszym.

Była to mała duszna izba, przepełniona wieśniaczkami nagromadzonemi koło stołu, gdzie mięso i drób było rozłożone, znikając co chwilę pod czarną chmurą much, które spędzone z jednego kawałka dużemi serwetami, obsiadały drugi. Z twarzą zwróconą do pieców stał kucharz w obdartem ubraniu, którego najęto ze Stryja. Podlewał co chwila pieczenie i podnosił łyżkę do ust, by smak wypróbować.

U stóp jego wygodnie rozsiadła się wygodnie wieśniaczka, której jedynem zajęciem, było zręczne wybieranie owadów spadających z opalonemi skrzydłami na około rożna.

Od czasu do czasu kot wychudzony, lub wygłodniały pies umykał ze zręcznie ukradzionym przysmakiem. Cóż wtenczas za krzyki, za przekleństwa! „Ksss.. ksss... wodą psa oblać, a bestjo szelmowska, niech cię djabli porwą.“

Dom nie miał piętra. Składał się z sześciu pokoi, w ostatnim ubierano pannę młodą.

Stojąc na środku pokoju, ściśnięta w staniku jedwabnej gołąbkowej sukni, (białą uznano jako za skromną dla córki popa), popędliwa Sofronja burczała siostry, nazywając je niezdarami.

Pięć małych dziewczątek, które miały piastować godność drużek, usługiwały na wyskoki, podając szpilki, wijąc wianek mirtowy i układając małe bukieciki do rozdzielenia między zaproszonych.

Tymczasem popadja cała w potach, biegała mimo swej tuszy z jednego końca domu na drugi, rozdając rozkazy, zachęcając kucharza, poprawiając kokardy u sukni.

— Nigdy nie znajdę czasu, by się ubrać dzisiaj, — wzdychała.

— Pani dobrodziejka raczy mi wskazać gdzie są gerydony — zapytał szyderczo lokaj.

— Gierydony? — Mój Boże, nie miała pojęcia do czego to służyć może, nie słysząc nigdy o czem podobnem. Ja nie wiem, gdzie je schowałam... w szufladzie może... odparła zaczerwieniona.

Na szczęście turkot zajeżdżającej bryczki wybawił ją z niemiłego położenia.

— Jego wielebność Harasim Kiesek — zaanonsował służący grzmiącym głosem.

Z pogardliwego wyrazu twarzy jego, można było wnioskować że nigdy usta jego nie przywykną do tak plebejuszowsko brzmiących nazwisk.

Seminarzystę wprowadzono do salonu, gdzie Tymoteusz wydalony ze swego własnego pokoju schronił się, by się ogolić.

— Cóż za koncept przybyć o tej godzinie! — myślała Diotyma odprowadzając młodego człowieka.

Pop również zdziwiony, odsunął przyrządy do golenia i podał rękę seminarzyście.

— Przebaczycie mi nieprawdaż? — W taki dzień nie wie się prawdziwie, gdzie się podziać.

— Naturalnie — naturalnie — to nic nie ma do rzeczy. Był bardzo myślami zajęty.

— Jeśli przybyłem zawczasu to dla tego, że chciałbym pomówić z wami na osobności. Chodzi tu o małżeństwo moje z młodszą waszą córką. Dotychczas znosiłem tę tajemnicę co do moich projektów matrymonjalnych, którą uznaliście za stosowną, ale, że mam być dzisiaj w licznem zebraniu członków duchowieństwa, nie ukrywam wam, że uznałbym za nieodpowiednie, nawet względem mnie niedelikatne, gdybyście i dzisiaj trwali w milczeniu, które mogłoby być rozmaicie tłómaczone. Nie przypuszczam, że wstydzicie się związku ze mną, ale zaręczam, że możnaby tak sądzić. O pozwólcie, znam wasze powody polityczne. Pomimo tego oświadczam wam obojgu stanowczo, że moja rodzina tyle jest warta co i Rajskiego, weterynarza. — Wszystko to wypowiedziane było tonem suchym, z cieniem goryczy w głosie.

Pop zamienił z żoną zatrwożone spojrzenie. Pojęli dobrze, że odmówić w tym razie, równało się zerwaniu. Ze zwykłym kobiecym sprytem Diotyma pierwsza odzyskała zimną krew i podała mu serdecznie obie dłonie, które ścisnął z umiarkowaną czułością.

— Najdroższy zięciu — rzekła, kładąc nacisk na ten wyraz, wyprzedzasz nasze życzenia. — Wczoraj właśnie mówił Tymoteusz: Co za świetna sposobność skorzystania ze ślubu Sofronji, by ogłosić zaręczyny naszej Bini!...

— Tak jest, tak jest, mówiłem to, szeptał uśmiechnięty pop.

— Bardzo dobrze — odparł chłodno seminarzysta, to wszystko, czego pragnąłem. — I siadając wygodnie koło Tymoteusza, rozpoczął z nim rozmowę polityczną... Diotyma, z całym pospiechem, na jaki zdobyć się mogła, przy swej olbrzymiej objętości — wyniosła się do pokoju popadianek i tam drżąc ze wzruszenia i oddychając ciężko, padła na fotel... W tej chwili ważny wypadek zajął młode panienki.. Stanik Sofronji zaciasny pękł w szwach, a piękna panna młoda tupała ze złości nogami... Dowiedziawszy się, jaki powód matkę do nich sprowadza, wściekłość jej nie miała granic.

— A więc to djabeł ten Harasim, to pewne, że nam nieszczęście przyniesie!.. Przysiągł sobie, że zerwie nasze małżeństwo, bo nikt mnie nie przekona, że choć mego Wincentego nie zna, nie jest o niego zazdrosny... Jeśli mu się to uda, odpłacę ci się Biniu!... I w swej pasji odrywała prawie agrafy stanika.

— Ach o ileż lepiej ojciec byłby zrobił, wypędzając tego złowróżbnego ptaka, aby schwycić tamtego, wiesz dobrze, tego młodego leśniczego, którego ci kiedyś pan Tadeusz proponował dla Bini. Tak jest, wolałabym sto razy prostego chłopa, niż tego jegomościa prawosławnego, który mię przeraża. — I nie zważając na znaki milczenia matki ciągnęła:

— Czyż człowiek tego rodzaju nie byłby zupełnie stosownym dla tej głupiej Bini?

— Cicho, cicho. Froniu — prosiła ją matka — spokoju, moje dziecko. Cóż ty prawisz o tym leśniczym, chyba śniło ci się wszystko.

— Tak, śniło mi się, niby nie słyszałam waszych tajemniczych szeptów z ojcem niedawno temu.

— Sofronjo, moja ty gołąbko, zajmij się twą toaletą, zobaczysz, że się spóźnisz. Spojrzyj tylko w zwierciadło, czerwonaś, jak rak! Cóż sobie pomyślą goście weselni? Nie bój się, wszystko pójdzie jaknajlepiej. Wiesz przecie jak ostrożnym jest ojciec. Kieskowi wskażemy jeszcze różne ostrożności i wszystko pójdzie jak z płatka.

Turkot wózka na drodze przerwał rozmowę.

— Ach Boże mój, ot widzisz, goście już się zjeżdżają i kiedyż ja się ubiorę!

Wstała nagle i ocierając pot z czoła, zwróciła się do Bini, nie spostrzegając jej trupiej bladości.

— Wszak potrafisz rozpuścić ostrożnie szwy stanika, nieprawdaż? A w samych ramionach dodaj o jeden palec. Ty Kasinko zszyj pasek. — I rozpoczynając na nowo swą wędrówkę, wybiegła na mały ganek, naprzeciw przybywających kilku stadeł popów i popadij, którzy wysiadając z fury naładowanej sianem, rozpościerali szeroką chustę, pod którą ukrywał się tort wielkiej objętości, słodki symbol szczęścia małżeńskiego.

Punkt o dziesiątej, pan młody z towarzyszącemi dwoma drużbami, zjawił się ze zwykłym hałasem. Wszyscy trzej nosili zawadjacko czamarki o czarnych guzach konfederatkę i bukiecik w butonierce. Konfederatki były amarantowe i trochę przesadnej wielkości — poły czamarki bardzo długie i wcięte w pasie. Wreszcie zawiesiste wąsy srogo najeżone, dodawały ich postaciom buty i pozoru teatralnego.

Spostrzegłszy ich seminarzysta, który dotąd trzymał się na uboczu, wysunął się i zwracając do popa:

— Proszę mnie przedstawić — wyrzekł.

Tymoteusz zawahał się chwilę, jednak wszy na odwagę:

— Harasim Kiesek — zabełkotał — prawie zięć mój... Wincenty Rajski.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

po 20 fr.; 100.000 par trzewików dziecinnych po 5 fr.; 50.000 łóżeczek dziecinnych po 20 fr.; 30.000 łóżek dla dorosłych z pościelą po 40 fr.; 30.000 kompletnych garniturów meblowych rzemieślniczych po 150 fr.; 30 000 kompletów bielizny domowej po 35 fr. Oprócz tego wystarczyłoby jeszcze funduszu na urządzenie olbrzymiego klubu rzemieślniczego z czytelnią, z salą na odczyty, łazienkami, gimnastyką i pralnią publiczną. Ileż przytem byłoby zarobku dla pracowników w przeróżnych gałęziach przemysłu. Nie jednej Anglji przydałoby się zwrócenie uwagi na pożyteczne używanie zarobionego grosza.

Kradzież P. Wacław Stamfest, dzierżawca dóbr Zubrzy, doniósł onegdaj policji, że parobek jego pojechał tegoż dnia rano z mlekiem do miasta i do wieczora nie powrócił. Widocznie wraz z wozem i końmi ulotnił on się ze Lwowa. Policja zarządziła poszukiwania.

Listem gończym ściga lwowski sąd krajowy karny Fedka Stefaniuka, liczącego lat 23, zasądzonego za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na karę dwumiesięcznego więzienia.

Sprawa budowy nowego cyrku w naszem mieście była onegdaj przedmiotem obrad na posiedzeniu sekcji III. (budowniczej) i jak się tego wszyscy słusznie spodziewali, została jednogłośnie odmownie załatwioną.

Nie można wątpić, że i sekcja IV. w tym samym duchu sprawę załatwi, a ostatecznie i pełna rada miejska zadokumentuje odmową swe, dotąd tak godnie zajmowane stanowisko wobec naszego teatru narodowego.

Okropny wypadek zdarzył się wczoraj wieczorem na ul. Źródlanej. Nieznanego dotychczas nazwiska robotnik czerpiąc wodę wpadł do studni, skąd go wyciągnięto, ale już nieżywego. Zmarły pełnił funkcje stróża w domu przy ulicy Źródlanej l. 8. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitalnej.

Usiłowane samobójstwo. W domu przy ul. Rejtana l. 7 skoczyła w zamiarze samobójczym z ganku drugiego piętra Katarzyna Mużyk, licząca lat 31, matka jednego dziecka, zarobnica. Prócz złamania żebra, nie odniosła ona żadnego cięższego uszkodzenia. Powodem rozpaczliwego czynu mają być niesnaski familjne.

Ostrzegamy publiczność przed pewnym młodym oszustem, który wyłudza datki na rzecz jakiegoś biednego ucznia niemieckiego gimnazjum, Strelitza. Otóż jak się okazuje, uczeń tego nazwiska wcale nie istnieje. Oszust ów liczy około lat 17, jest nieco ospowaty, blondyn, ubrany w granatowy płaszcz. Przedstawia listę składek, opatrzoną sfałszowanym podpisem prof. K.

Nowy sposób na teściowe, wynalazł niejaki Józef Frisch szkolnik. Od dłuższego czasu nie żyje on ze swoją żoną, która obecnie mieszka u matki Reisli Goldbergowej, właścicielki greizlerni przy ulicy Boimów l. 40. Otóż Frisch wpada do pomieszkania żony, wyprawia ogromną awanturę, a mszcząc się na teściowej, którą uważa jako sprawczynię nieporozumień małżeńskich, rozlepia na rogach ulic kartki pośmiertne, donoszące o śmierci Goldbergowej. Nawet interwencja rabina na nic się nie przydała. Tak napastowane kobiety musiały wreszcie zawezwać pomocy policji.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki nadesłał p. Stanisław Promiński ze Zaleszczyk 1 zł. 15 ct.

W Czytelni dla kobiet wygłosi w piątek dnia 24. b. m. o godzinie 6. odczyt p. prof. dr. Józef Nusbaum na temat: „Życie organizmu". — Odczyt odbędzie się wyjątkowo w piątek, a nie jak zwykle w sobotę.

Ze „Skały". Odczyt p. dr. A. Sieradzkiego odłożony został na kwiecień b. r.

Koło literacko-artystyczne we Lwowie (sekcja literacka) zaprasza na posiedzenie, które odbędzie się we czwartek dnia 23. marca b. r. w lokalu „Koła" o godzinie 8. wieczorem. 1. Dr. H. Biegeleisen: mówić będzie „O najnowszych objawach w literaturze spółczesnej".

Z Tow. prawniczego lwowskiego W piątek dnia 24. marca b r. o godzinie 7. wieczór, odbędzie się w sali Towarzystwa prawniczego (ulica Karola Ludwika l. 3, II. piętro), wykład kierownika budowy pałacu sprawiedliwości inżyniera ministerjalnego p. Franciszka Skowrona: „O ostrożnościach przy budowie i urządzeniu więzień". Prezes Tow. zaprasza wszystkich członków na ten wykład.

Ze „Sokoła". Przypomina się, że doroczne Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbędzie się w piątek dnia 24. marca b, r. o godz. 7. wieczór w sali „Sokoła".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz trzeci „Barbara Radziwiłłówna", opera w 4. aktach z prologiem Henryka Jareckiego; jutro w piątek po raz drugi „Już go mam!", krotochwila w 3. aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

Opera. Dziś jeszcze chcemy poprzestać na pobieżnej jeno wzmiance o „Barbarze", odkładając obszerniejsze sprawozdanie o muzyce do następnego przedstawienia. Więc jedynie konstatujemy, że onegdajszy sukces opery był nietylko niemniejszy od premierowego, ale widocznie rośnie on nawet — w miarę, jak ansambl coraz silniej wdraża sobie w słuch i pamięć najdrobniejsze właściwości pięknej kompozycji. Rzecz prosta, że lwią część oklasków zbierał i wczoraj tyle sympatyczny twórca „Barbary", a gdy po pierwszym akcie podano mu wspaniały wieniec wawrzynowy, ofiarowany przez „Koło literackie", aplauzom gromkim nie było końca. Równie hucznie i gorąco oklaskiwano naturalnie nieporównanego i w tej partji p. Myszugę, iście doskonałą p. Pawlików-Nowakowską, pana Bernhardta wprost kapitalnego, p. Belinzioni imponującą bez przesady jako królowa Bona, wysoce charakterystycznego Montja p. Jeromina, zachwycającego zawsze swoim pięknym głosem basowym p. Zegarkowskiego itd. Pyszne kostjumy i dekoracje, których bogactwo barw i tonów światło elektryczne znakomicie potęguje, wywoływały szmer niekłamanego podziwu u tej części widzów, która ujrzała je wczoraj po raz pierwszy. Teatr był zapełniony. (*ja*).

Premium artystyczne. Dyrekcja Towarzystwa sztuk pięknych otrzymała zawiadomienie z Paryża, od artysty sztycharza Jasińskiego, że rozpoczęto już druk sztychu z obrazu mistrza Matejki „Ogłoszenie konstytucji 3. Maja", przeznaczonego na premium dla akcjonarjuszy wspomnionego towarzystwa. Reprodukcja przedstawia się wspaniale. Oprócz premium z obrazu Matejki, wydano także drugą, kolorową reprodukcję z obrazu Fałata „Polowanie w Nieświeżu", dla akcjonarjuszy, zamieszkałych w Król. Polskiem; o ile jednak będzie starczyć zapas, będą mogli akcjonarjusze korzystać i z tej premji.

Za rok 1891 wydało towarzystwo, jako premium, chromolitografię, była przeto wcześniej gotową i rozesłaną, taki bowiem rodzaj reprodukcji nie wymaga tak wiele pracy i czasu, jak sztych.

„Gazeta urzędnicza", której nr. 6 wyszedł przed kilku dniami z druku, omawia bardzo obszernie sprawę samopomocy urzędników przez założenie Towarzystwa kredytowego dla tej warstwy społeczeństwa naszego. Sprawę tę podniosła już dawniej *Gazeta urzędnicza*, a za nią oświadczyły się co do tego projektu nader sympatycznie prawie wszystkie pisma krajowe. Obecnie myśl piękna zaczyna już poczynać przechodzić w stadjum urzeczywistnienia, co jeżeli się stanie, będzie wielką zasługą *Gazety urzędniczej*, dodajemy jednak — zasługą nie jedyną, młode to pismo bowiem, poświęcone dobru klasy urzędniczej, podniosło już niejedną myśl piękną i użyteczną, a ustawicznym swym rozwojem uprawnia do żywienia nadziei, że i w przyszłości z korzyścią spełniać będzie zadanie, jakie sobie postawiło na początku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Akcja fabryk sztucznych nawozów. Fałszowanie sztucznych nawozów, szczególniej mączki kościanej, przybiera coraz szersze rozmiary i przynosi szkody rolnictwu. Nietylko towarzystwo rolnicze i fachowi rolnicy dążą do tego, by przed fałszerstwem się ochronić; krajowe fabryki podjęły też akcję, by ratować zagrożony krajowy przemysł w tej dziedzinie z powodu niesumienności handlarzy i pośredników, którzy nawozy z mniejszą zawartością procentową składników sprzedają, jako zawierające większy procent składników i w ten sposób rolnika na zawód i straty narażają.

Krajowe fabryki sztucznych nawozów, jak arcyksiążęca żywiecka fabryka kleju, spodjum, mąki z kości i kwasu siarczanego, także fabryka B. Schönberga i Fränkla w Dąbin pod Krakowem, fabryka Spółki komandytowej Juljusza Wanga we Lwowie i c. k uprzywilejowana fabryka wyrobów chemicznych, mąki kościanej, spodjum i tłuszczu B Marguliesa i syna w Jarosławiu, wniosły zbiorowe podanie do namiestnictwa, w którem przytaczają, iż z powodu nieuczciwej konkurencji w handlu, obowiązkiem władz jest wkroczyć i bronić z jednej strony interesów rolnictwa, z drugiej interesu krajowego przemysłu Dalej oświadczają fabryki rzeczone, iż gotowe są poddać się ze swemi produktami wszelkiej kontroli rządowej, a przedewszystkiem powinny władze zarządzić, aby u handlarzy na każdym worku z mączką kościaną oznaczonym był procent zawartości i aby organa rządowe we wskazanych okresach czasu zupełnie niespodzianie dokonywały badania fachowego sztucznych nawozów, zarówno po fabrykach, jak po handlach, a w razie wykrycia fałszerstwa, surowo karały nadużycia.

Wreszcie zaznaczają fabryki, że puszczają one w obieg handlowy produkt z gwarantowaną zawartością składników, niestety niektórzy pośrednicy, jak już wyżej zaznaczono, dopuszczają się nadużyć, przynoszących wielką krzywdę rolnictwu i przemysłowi krajowemu. Zanim władze rządowe rozciągną kontrolę nad pośrednikami, wskazanem jest, by rolnicy unikali owych pośredników, a nawiązywali stosunki pośrednie lub bezpośrednie wprost z fabrykami do czego tak dobrze posłużyć może galicyjskie towarzystwo akcyjne handlowe, towarzystwa rolnicze okręgowe, związki handlowe Kółek rolniczych i same wreszcie Kółka rolnicze. W ten sposób położyłby można najrychlej kres niesumiennemu postępowaniu niektórych, niestety bardzo wielu pośredników.

Kontrola rządowa zapewniłaby dalsze bezpieczeństwo tym rolnikom, którzy u pośredników chcą lub zniewoleni są nabywać sztuczne nawozu.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wyboru posła do rady państwa z okręgu mniejszej własności Jarosław-Cieszanów, w miejsce śp. Władysława hr. Koziebrodzkiego, odbyło się d. 17. bm. przedwyborcze zgromadzenie w Jarosławiu pod przewodnictwem Stefana hr. Zamoyskiego, przy licznym współudziale włościan, małomieszczan i obywateli ziemskich. Na zgromadzeniu tem zgłosił swą kandydaturę proboszcz z Radymna ks. kanonik Pastor. Uchwalono wybrać ściślejszy komitet wykonawczy, powyższą kandydaturę przyjęto do wiadomości z ewentualnem poparciem, postanowiono wszakże dla dalszych zgłoszeń kandydatur oznaczyć termin do 1. maja.

Przewodniczącym komitetu obszerniejszego i ściślejszego wybrano ks. Jerzego Czartoryskiego, zastępcą przewodniczącego dra Jabla, wiceprezesa miasta Jarosławia.

Według najnowszych doniesień izba dep. ma być odroczoną do jesieni w piątek d. 24. b. m.

Pisma wiedeńskie, idąc śladem utartym, podają obecnie krótkie życiorysy świeżo wybranych członków prezydjum izby poselskiej. Z tych relacyj podajemy po parę co ważniejszych szczegółów. Otóż dzisiejszy prezydent br. Jan Chlumecky urodził się w r. 1834 w Zara. Ukończywszy uniwersytet we Wiedniu, wstąpił do służby sądowej w Bernie. Porzucił ją jednak po upadku Schmerlinga za rządów Belcredi'ego, a gdy później Giskra objął tekę spraw wewnętrznych, Chlumecky został mianowany radcą namiestnictwa w Bernie i na tem stanowisku pozostawał aż do dymisji gabinetu Hasnera. Równocześnie piastował mandat sejmowy z większej posiadłości, który do dziś dnia pozostaje w jego rękach. W r. 1871 wszedł do gabinetu A. Auersperga, jako minister rolnictwa, a po ustąpieniu Banhansa w r. 1875 objął tekę handlu, którą porzucił w r. 1879. W r. 1880 wyszedł z urny w Bernie jako poseł tego miasta do rady państwa i jest nim do dnia dzisiejszego. Gdy w r. 1881 utworzył się klub zjednoczonej lewicy niemieckiej, Chlumecky objął ster tejże. W życiu politycznem odznacza go, pominąwszy zdecydowaną jego barwę centralistyczną, pszecież jakaś skłonność do porozumień i ustępstw dla przeciwników. Sam też w pewnej praemowie nazwał się „hamulcem" dla skrajnych i zbyt pospiesznych zapędów w swojem stronnictwie. Od r. 1885 należy do prezydjum izby, w którem uczestniczył zrazu jako drugi wiceprezydent, a w 3 lata później, jako pierwszy.

Pierwszy wiceprezydent, dr. Teodor Kathrein urodził się w r. 1842 w Salurn w połudn. Tyrolu. Uczęsz zając na uniwersytet w Insprucku, był członkiem redakcji klerykalnego organu „*Tiroler Stimmen*". Jako strzelec tyrolski uczestniczył w obronie Tyrolu w latach 1859 i 1866. W r. 1870, gdy Rzym zajęły wojska Wiktora Emanuela, napisał w *Tiroler Stimmen* gwałtowny artykuł przeciw ówczesnemu kanclerzowi br. Beustowi, za który skazano go na 14 dni aresztu. W rok potem, po uzyskaniu doktoratu, przesiedlił się do Wiednia dla praktyki adwokackiej, a po 4 latach otworzył w Kaltern kancelarję adwokacką. W jakiś czas potem przesiedlił się do Hall. Do rady państwa wszedł w r 1883 i zaciągnął się odrazu do szeregu najzagorzalszych klerykałów z centrum. Z biegiem lat pofolgował nieco w namiętnym tonie walki partyjno religijnej i temu właśnie temu umiarkowaniu zawdzięczał dwa lata temu iż przy wyborze prezydjum obrany został drugim wiceprezydentem.

Co do drugiego wiceprezydenta dra Stanisława Madeyskiego, długoletniego posła na Sejm krajowy, byłego notarjusza, a od r. 1879 docenta, później profesora, wreszcie rektora wszechnicy Jagiellońskiej, sądzimy, że życiorys jego zbyt dobrze znany jest w kraju, abyśmy go tutaj powtarzali. Konstatujemy jedynie, iż pisma wiedeńskie nie bez tendencji zaznaczają, że dr. Madeyski był zawsze i jest rzecznikiem sojuszu Koła polskiego z niemiecką lewicą. Wyrażają się również z wielkiem uznaniem o wybitnym talencie oratorskim elekta i o jego rozległych wiadomościach i jurysprudencji.

Najrozmaitsze wieści obiegają o zamiarach rządu niemieckiego co do projektu wojskowego. Na giełdzie berlińskiej rozpuszczono w dzień po ostatniem posiedzeniu komisji wojskowej wiadomość, że rząd cofnie swój projekt, zanimby wszedł do pełnej izby. Wiadomości tej dotąd nie sprawdzono, ale jej też stanowczo nie zaprzeczono. Monachijska *Allg. Ztg.* twierdzi, że tworzy się rzeczywiście krytyczna sytuacja, a trudność jej załatwienia polega, wedle „autentycznych" informacyj tego dziennika, na tem, że cesarz w ogóle pod tym jedynie warunkiem dał się pozyskać dla dwuletniej służby wojskowej, jeśli określona w rządowym projekcie wysokość siły zbrojnej w czasie pokoju nie zostanie zniżona. Hr. Caprivi nie może zatem czynić ustępstw, choćby i chciał nawet. Skutkiem tego coraz więcej cech prawdopodobieństwa zyskuje przypuszczenie, że rząd wycofa swój projekt wojskowy.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu, że cesarz Wilhelm zawiadomił już papieża o zamiarze przybycia do Rzymu, na co otrzymał telegraficzną odpowiedź od Ojca św. Nie przeprowadzono jeszcze rokowań co do sposobu, w jaki ma cesarz niemiecki złożyć wizytę papieżowi. Najprawdopodobniej będzie pragnął Watykan zachowania podobnego ceremonjału, jaki w r. 1888 ułożony został z powodu wizyty cesarza niemieckiego u papieża.

Podczas drugiego czytania budżetu w parlamencie niemieckim weszła onejdaj znów na porządek dzienny kwestja waluty, już po kilkakrotnie w ostatnich czasach poruszana. Wytoczył ją pierwszy deputowany Merbach w Saksonji. Po nim mówił o niej także jeden z przewódców agrarjuszów pruskich hr. Mirbach, zaznaczając, że żydzi wszędzie, jako główni przedstawiciele kapitalizmu, są za walutą złotą. Mowca nie uważa też tego za zupełnie przypadkowe, że w parlamencie niemieckim do przeprowadzenia waluty złotej najwięcej się przyczynił dep. Bamberger, któregoby ojcem waluty złotej nazwać można.

Bamberger mocno był oburzony aluzją hr Mirbacha i protestował przeciwko temu, jakoby dla niego wyznanie miało coś wspólnego ze stanowiskiem, zajętem w kwestjach ekonomicznych. Utrzymywał on dalej, że mylnem jest twierdzenie hr. Mirbacha iż żydzi są głównymi przedstawicielami kapitalizmu w Europie. Jest wprawdzie między żydami dużo ludzi bogatych, ale większość żyje w nędzy. Dalej dowodzi Bamberger, że największe domy bankierskie żydowskie skłaniają się ku bimetalizmowi lub nawet wyraźnymi są jego zwolennikami. I tak, francuski dom Rothschildów jest za bimetalismem, to samo powiedzieć można o Bleichroederach berlińskich a w Anglji najwięcej zagorzałym rzecznikiem bimetalizmu jest Morris Levy, także żyd. Bamberger przepowiada wielkie przewroty ekonomiczne w razie powrotu do bimetalalizmu.

Angielski ambasador, sir F. Clare Ford, miał onegdaj prywatną audjencję u sułtana, a następnego dnia był zaproszonym na obiad dworski, podczas gdy niemiecki ambasador, ks. Radoliński, bezpośrednio po tym obiedzie przyjmowany był przez sułtana na prywatnem przesłuchaniu. Te szybko po sobie następujące audjencje obu ambasadorów, łączono z jakąś szczególniejszą kwestją polityczną. W stambulskich kołach poinformowanych zapewniają, iż przypuszczenie to nie jest uzasadnionem. Podczas audjencji angielskiego ambasadora nie poruszano żadnej kwestji politycznej, a ks. Radoliński złożył tylko sułtanowi podziękowanie za udzieloną świeżo hr. Caprivi'emu gwiazdę orderu „Osmanie".

Msgr. Cretoni, z powodu cierpień nerwowych, na jakie zapadał w ostatnich czasach, nie będzie mógł objąć posady nuncjusza w Madrycie. Nuncjuszem prawdopodobnie zostanie msgr. Segna.

Z Petersburga donoszą: Jak opowiadają, odbyła się niedawno temu u cara tajna konferencja, do której należeli: Hurko, pułkownik Dimitriew, ambasador (we Wiedniu) Łobanow i jego *attaché* wojskowy, pułkownik Zujew. Chodziło o projektowane zmiany tery orjalne w okręgu nadwiślańskim, tudzież o ważne kwestje familijne (?). Wynik tej konferencji ma być ogłoszony za powrotem Giersa, którego się tu na 8. kwietnia spodziewają.

Car, przyjąwszy adres synodu z wyrażeniem wdzięczności za ofiarowanie ze skarbu funduszów na utrzymanie duchowieństwa wiejskiego, własnoręcznie napisał: „Serdecznie dziękuję św. synodowi za wyrażone uczucia. Będę zupełnie zadowolony, kiedy zdołam zabezpieczyć całe duchowieństo wiejskie."

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 22. marca. *(Z izby posłów).* Izba poselska dokończyła rozpraw nad znanym wnioskiem Winterhollera. Przy głosowaniu upadł broniony przez Weigla wniosek większości komisji, a przeszedł wniosek mniejszości, broniony przez Winterhollera. Następnie rozpoczęto rozprawę nad budową kolei podolskich. Wśród tego Wassaty zastrzegłszy się że mówi tylko we własnem imieniu, jął dowodzić, iż cała ta kolej skierowana jest przeciwko Rosji i dlatego on przeciwko niej głosować będzie. Wassaty konsekwentnie zamiast wyrazu *„Ruthenen"* używał *„Russen"* mimo protestów ze strony pp. Lewickiego, Kopycińskiego i posłów ruskich. Po jego mowie odroczono rozprawę.

Na posiedzeniu wieczornem rozpoczęto rozprawę szczegółową nad ustawą przeciw fałszowaniu żywności. W końcu uchwalono, jeszcze w tej sesji odbyć pierwsze czytania ustawy cywilnej.

Pacak żądał postawienia na porządek dzienny sprawy Spincica, a kiedy Chlumetsky poddał ten wniosek pod głosowanie, Polacy opuścili salę i zdekompletowali izbę. Czesi i Chorwaci podnieśli wskutek tego niesłychany krzyk przeciwko Polakom.

Hohenwart prostuje w *N. W. Tagbl* wiadomość, jakoby przepraszał Jaworskiego za pierwotne stanowisko swego klubu w sprawie wyboru wiceprezydenta i dodaje, iż bez przepraszania zawiadomił tylko Jaworskiego, że klub zdecydował się głosować za Madeyskim.

Wiedeń 22. marca. *(Z izby posłów).* Przy pierwszem czytaniu przedłożeń o reformie procedury cywilnej, przedstawił p. Plener wniosek o przekazanie tego przedłożenia komisji sprawiedliwości.

Kronawetter wystąpił przeciwko przymusowi adwokackiemu przy procesach.

Następnie p. Herold przemawiał za urządzeniem osobnego najw. trybunału sądowego dla krajów korony czeskiej.

Wniosek p. Plenera został uchwalony.

Z kolei porządku dziennego wróciła izba do debaty w sprawie kolei podolskich.

Przemawiają pp. Płażek, Russ, Baquehem.

Debata ciągnie się dalej.

Wiedeń 22. marca. Klub Hohenwartha desygnował dziś do stałej komisji przemysłowej Luegera, mimo, że Hohenwarth przemawiał za Stefanowiczem.

Wiedeń 22. marca. Przedłożenie o zwolnieniu podatkowem budynków, mających się przebudowywać w obrębie Lwowa i Przemyśla, zostanie załatwione jeszcze w ciągu bieżącej sesji.

Wiedeń 22. marca. Komisja budżetowa izby panów wygotowała już sprawozdanie swe w sprawie przyznania drwi Smolce dotacji honorowej 7.300 zł. W sprawozdaniu tem oświadcza komisja, iż z radością wita to nadzwyczajne uznanie dla długoletniego około rozwoju życia politycznego w Austrji wielce zasłużonego prezesa izby deputowanych.

Jutro rozpocznie izba panów debatę budżetową.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. marca. Na zaproszenie marszałka Czech, księcia Lobkowicza, odbędzie się w piątek we Wiedniu zebranie wszystkich marszałków krajowych, celem wspólnych kroków dla uzyskania od rządu, aby na przyszłość dawał sejmom krajowym dogodniejszy i dłuższy czas do obrad.

Izba panów poweźmie dziś uchwałę co do uczczenia Smolki.

Rzym 22. marca. Izba uchwaliła po dwudniowej dyskusji wybór komisji z siedmiu posłów, dla zbadania sprawy bankowej i przekupstwa posłów.

Paryż 22. marca. Wyrok w procesie panamskim opiewa: Karol Lesseps rok więzienia, który jednak wliczony zostanie w karę pierwszego wyroku, zaczem podwyższenie kary nie nastąpi; Blondin (pośrednik w przekupieniu Baihauta) dwa lata, przy przyznaniu okoliczności łagodzących; Baihaut (przy którym odrzucono okoliczności łagodzące) otrzymał 5 lat i zwrócić ma 375 000 franków Towarzystwu panamskiemu, a 700.000 fr. tytułem grzywny. Resztę uwolniono. Fontane, przy czytaniu wyroku uwalniającego, zemdlał ze wzruszenia.

Austrjaccy pątnicy przybędą tu 8 kwietnia

Moskwa 22. marca. Przy wyborze „głowy" miasta, mieszczanin Andrejanow dwukrotnie strzelił do dawnej „głowy" Alksiejewa i zranił go ciężko.

Petersburg 22. marca Dzienniki zapewniają, iż w sprawie zmiany konstytucji bułgarskie żaden więcej krok ze strony Rosji przedsięwzięty nie będzie.

Berlin 22. marca. W izbie Ahlwardt zarzucił wczoraj rządowi, iż wspólnie z żydami prowadził nieczyste manipulacje z funduszem, zwanym *Invaliditaesfond*. Podsekretarz Maltzahn nazwał to kłamstwem, na co Ahlwardt odrzekł, iż ma dowody na piśmie. Richter wniósł, aby odroczyć dyskusję i żądać od Ahlwardta przedłożenia tych dowodów nazajutrz gdyż podobny zarzut powinien do 24 godzin być udowodnionym. Wniosek Richtera przyjęto.

Wiedeń 22. marca. Nadzwyczajny profesor uniwersytetu w Gracu dr. Ludwik Gumplowicz, mianowany został zwyczajnym profesorem.

Wiedeń 22. marca. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 351·12; węg. kredyty —·—; anglosy —·—; laenderbanki 244·70; sztaebany 313·75; lombardy 112·12; elbethale —·—; tytoniowe 180·50; alpiny 59·60; renta majowa 98·82; węg. złota 115·75; austr. koronowa —·—; węg. koronowa 95·40; tureckie losy 50·75.

Berlin 22. marca. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 188·80 (350·70); lombardy 51·25 (11·54); węg. renta złota —·—; ruble 215 — (127·60).

Buda-Peszt 22. marca. Komisja sejmowa dla strzeżenia nietykalności poselskiej zajmowała się wczoraj zajściem, jakie miało miejsce w ubiegłym tygodniu na korytarzu gmachu sejmowego między posłem Polonyim a redaktorem Gajorym.

Komisja sejmowa przesłuchawszy wszystkich, którzy byli świadkami tej sceny, orzekła jednogłośnie, że w tym wypadku nie zachodzi naruszenie nietykalności poselskiej, a większością głosów uchwaliła, że Polonyi, nie potrzebuje przedsiębrać żadnych dalszych kroków. Co do tej ostatniej uchwały zgłosili czterej posłowie swoje odmienne opinje.

Berlin 22 marca. Urodziny ks. Bismarka, przypadające na 4. kwietnia uroczyście obchodzić zamierza municypalność Lipska, Darmstadtu, Essen, Elberfeld, Ulm, Stuttgartu i Monachium.

Bruksela 22. marca. Ekspedycja do Taganyiki organizująca się pod wodzą kapitana Descampa, wyruszy stąd 5. kwietnia.

Ponieważ urządza ją towarzystwo przeciwniewolnicze, przeznaczył papież na cele tej ekspedycji sumę 50.000 franków.

Białgrad 22. marca. Dziennik urzędowy donosi, że Kundenicz zamianowany został ministrem handlu, a minister robót publicznych Alkowicz otrzymał dymisję, tekę zaś jego objął prowizorycznie min. finansów Stojanowicz.

Nowy Jork 23. marca. W miejscowości Litckfield w stanie Illinois w pewnym młynie nastąpił wybuch w skutek samodzielnego zapalenia się mąki, który zburzył 40 okolicznych domów; 200.000 buszli zboża zostało zniszczonych, a 12 wozów kolejowych spaliło się. Wielu ludzi jest poranionych.

NEKROLOGJA.

†

Za spokój duszy

JADWIGI z Sułkowskich MOSTOWSKIEJ

żony architekty i konc. budowniczego,

odbędzie się we czwartek 23. marca b. r., o godzinie 8 rano w kościele św. Marji Magdaleny, jako w pierwszą rocznicę zgonu

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które pozostały mąż, syn i matka z rodzeństwem, zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian

Lwów, 22. marca 1893.

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz trzeci

Barbara Radziwiłłówna

opera w 4. aktach, a w 6. odsłonach z muzyką Henryka Jareckiego, libretto według słów Magnuszewskiego opracował * * *.

Obraz 1. Barbara umierająca (obraz Simmlera).
„ 2. W sali balowej na Wawelu.
„ 3. W komnacie Wojewodów trockich.
„ 4. W sali audjencionalnej Bony i przeniesienie zwłok Zygm. Starego do zamkowej kaplicy.
„ 5. W komnacie królowej Bony.
„ 6. Uroczystość koronacyjna Barbary na rynku krakowskim i hołd pruski (obraz Matejki)

OSOBY:

Bona, z domu Sforzów, małżonka Zygm. Starego	Bellincioni
Królewicz Zygmunt August	Myszuga
Gasztołd, wojewoda trocki	Bernhardt
Barbara, jego żona	Pawlików-Nowakowska
Luzzi) brabianki włoskie, damy	Radwan
Pally) dworu Bony	Skalska
Montijo, lekarz przyboczny Bony	Jeromin
Stańczyk, błazen królewski	Bogucki
Kanclerz Ocieski	Łomiński
Radziwiłł czarny (senatorowie)	Zegarkowski
Górka (senatorowie)	Kiezman
Kmita (senatorowie)	Gasiński
Jabłonowski (senatorowie)	Gamski
Tarło (senatorowie)	Milniecki
Kalinowski (senatorowie)	Chudkowski
Albert, książę pruski	Zegarkowski
Joachim, książę brandeburgski	Olszański
Fryderyk, książę Marchji	Jasielski

Książęta pruscy, kardynałowie, duchowieństwo, chorągwie rozmaitych autoramentów polskich i pruskich, heroldowie, paziowie, wojska polskie, marszałek dworu, szlachta i damy dworu.

Nowe kostjumy i dekoracje wykonane w pracowniach teatru według wzorów historycznych.

Tańce: W obrazie 2 gim „SARABANDA", w obrazie 6-tym MAZUR w sześć par układu pana Żymirskiego.

Oświetlenie elektryczne

Jutro po raz drugi: **„Już go mam!"** krotochwila w 3. aktach Ruszkowskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Dyamenty do rznięcia szkła, sztuka zł. 2, Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1, (naprzeciw Katedry).

Na Święta! Baby, Mazurki, Torty i wszelkie ciasta świąteczne, jak najtaniej wykonuje Cukiernia *Teofila Szpinetera*, Lwów, ulica Gródecka.

Służącego sklepowego potrzebuje Zakład mundurowania przy ulicy Kopernika l. 9. 220

Ekspedytora poszukuje urząd pocztowy w Stoinie obok Brzeska. 222

Parcelacje pod budowę na sprzedaż przy ul. Sidonwickiej l. 15. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dra Rogalskiego, ul. Karola Ludwika 1. 218

Grunt pod budowę do sprzedania. Tracka 5. Bliższa wiadomość Pilnikarska 10. 161

Tutki cygaretowe niekiejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Poszukuje się praktykanta do handlu. Wiadomość: Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Osoba biedna, cierpiąca, prosi pań dobroczynnych i szanownych panów czytelników o pomoc i składkę, na podróż do Francji. Adres: Z. L. w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja, Tokajskie beczkami z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wnej *Anny Neupauer*, ul. Kochanowskiego 6. Listy dziękczynne **wysokich osobistości do odczytania** — odchodzą do Prus am Cu'ensee, Wiednia, Paryża itd. **i są ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie.** 189

Poszukuje się wspólnika do korzystnego interesu egzystującego od lat 15-tu z kapitałem 2000 do 3000 zł. Zgłoszenia pod Z. W. poste restante Lwów.

Oficjalista z dobremi i długoletniemi świadectwami i powaznymi poszukuje posadę ekonoma albo pisarza w większym skarbie.

Młody człowiek, zdolny kursor z kaucją 50—100 zł. i wyżej poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Leśniczy z egzaminem rządowym, teoretycznie i praktycznie wykształcony, z długoletnią praktyką, chlubnemi świadectwami i rekomendacją, obecnie na posadzie, chce zmienić służbę z dniem 1. lipca 1893. Adres: P. P. 1893, poste restante Świrz koło Bóbrki. 219

Mieszkania i sklepy

po 1 centcie od wyrazu.

Piekarska 21, dwa pomieszkania po 3 pokoje z kuchniami. 207

Sklep wynajmuje ulica Kampiana liczba 5. 221

ROZKŁAD POCIĄGÓW

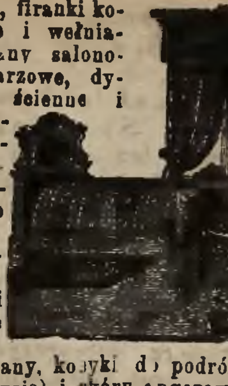
obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski)

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	
„ Podwołoczysk (z Podz.)	3·10		10·02	10·52		
„ (z główn. dworca)	3·58		9·41	10·26		
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	
„ Stryja	—		6·16	10·31	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—		—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—			—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwołoczysk (na Podz.)	—	2·45	9·17	6·35	—	—
„ (na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.



Portjery, firanki koronkowe i wełniane, Dywany salonowe, ołtarzowe, dywaniki ścienne i przed łóżka. Chodniki, kilimki, kapy na stoły i łóżka, kocyki flanelowe i wełniane narzutki na ottomany, kocyki do podróży (imitacja tygrysia) i skóry angorowe. Kołdry jakowe i watowane w wielkim wyborze i najtańszych cenach. 1410 1—?

Wiedeński **Magazyn au Louvre**
we Lwowie, pl. Kapitulny l. 3. w Krynicy pod Orłem.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Bolesław Cybulski

1394 **we Lwowie** 1—7

przy placu Marjackim, l. 5, poleca **nożyce „Rapide“** do strzyżenia bydła zł. **1·85**. **Maszynki** uniwersalne do tarcia migdałów, orzechów, bułek i t. p. zł. **1·60**.

WAŻNE DLA CYKLISTÓW!



OTRZYMAŁEM FABRYCZNY SKŁAD I WYŁĄCZNĄ SPRZEDAŻ DLA GALICJI FIRM:

H. BOCK z WIEDNIA
The St. GEORGE'S ENGINEERING. CO. z BIRMINGH
The SPARKBROOK MANUFACTURING CO COVENTRY.
The METROPOLITAN MACHINIST'S CO LONDON.
C. RICHARDS et COMP. WOLVERHAMPTON.
RUDGE CYCLE COMPANY, LIMITED. COVENTRY
ENFIELD MANUFACTURING COMPA.
K. GREGER z WIEDNIA.

Ceny podług oryginalnych cenników fabrycznych z 10—15% opustem za gotówkę, lub na raty podług umowy.

SPRZEDAŻ, KUPNO i ZAMIANA BICYKLI UŻYWANYCH pod najkorzystniejszymi warunkami. — Kompletne ubrania dla cyklistów, CZĘŚCI SKŁADOWE MASZYN DLA ZAWIĄZAĆ SIĘ MAJĄCYCH „KÓŁEK“ CYKLISTÓW NAJWIĘKSZE UŁATWIENIA. Cenniki na żądanie.

S. PIELECKI, LWÓW.

Pierwszorzędny magazyn broni i przyborów sportowych. 1365 1—3

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

NA WIOSNĘ!!!

Pończochy skarpetki saskie w najlepszych gatunkach, nie szyte, we wszystkich kolorach, para od 22, 30, 35, 45, 55, 75 ct. do zł. 1·15. Kołnierze męzkie potrójne, sztuka 12 ct., poczwórne najlepsze we wszystkich fasonach, sztuka 18 ct. Mankiety potrójne, para 22, 25 ct., poczwórne 30, 35 ct. poleca **Maks Mühlfeld,** Lwów, Rynek l. 39. 1329 1—1

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Dyrekcja Dóbr Pawłosiowa

poczta i stacja kolejowa Jarosław ma jeszcze do zbycia

400 klgr. nasienia buraków Oberndorfskich

po 50 ct. 1414 1—2

tudzież ma do sprzedania

łozinę koszykarską

w cenie po 50 zł. za morg dwuletniej i po 40 zł. za morg rocznej.

Restauracja i Pilzneńska Piwiarnia Józefa Falgera

Lwów, ul. Kopernika l. 6.

Utrzymuje wyborne **piwo pilzneńskie** z browaru Akcyjnego, które poleca na szklanki i butelki, oraz doskonałe **Wina** w różnych cenach i gatunkach. **Obiady, kolacje** po najumiarkowańszych cenach, także w abonamencie, nadmieniając, że kuchnię prowadzę we własnym zarządzie.

Dziękując moim Wielce Szanownym gościom za dotychczasowe względy, proszę oraz o dalsze.

Z szacunkiem
Józef Falger,
restaurator.

(Lwów „Impressa“). 1390 1—2

Dr. ANTONI BOICKI (Berger)

od lat przeszło 20 specjalista chorób wener. i skórnych, mieszka obecnie ulica Zimorowicza l. 5. Jego poradnik dla mężczyzn (wydanie IV z rycinami) kosztuje u autora 1 zł. 20 ct., dla zamiejscowych wynosi (dyskretnie) 1 zł. 50 ct. Poradnik dla kobiet wynosi w miejscu 60 ct., poczta 80 ct. **Ordynuje** od 10. do 11. rano, a od 3. do 5. po południu.

DRUGIE ŚNIADANIA
po 10, 20 i 25 centów.

Abonamenta na kawę, objady i kolacje po niskich cenach.

Trunki doborowe. Piwo marcowe z browaru Lilienfelda i Spółki, litr 16 ct., butelka 10 ct. — Proszę się przekonać!

Józef Audruszko,
ulica Boimów, l. 1
1299 1-1 (dom Kapitulny we Lwowie).

Poszukuję zaraz lub od św. Jana

Folwarku do wydzierżawienia

150—300 morg. w dobrej glebie, bliżej większego miasta z dobremi budynkami.

Zgłoszenia wraz z warunkami pod **A. B. poste restante Podgórze.** 1420 1—10

WINDY

wszelkiego rodzaju.
F. Wertheim & Comp.
c. i k. dostawca nadworny.
Pierwsza austr. c. k. upr. fabryka kas i fabryka wind we Wiedniu
IV. Louisengasse Nr. 6.
606 Ilustrowane katalogi gratis 1-34

504 **Wysoką prowizję** 19

ewentualnie stałą pensję płacimy agentom za sprzedaż prawnie dozwolonych losów na raty. **Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft, Adler & Comp., Buda-Pest.**

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1—?
1000 Próbki na żądanie posyłam.

NA ŚWIĘTA!

Na zbliżające się święta
znany z dobroci

Główny skład wędlin Józefa Jankowskiego

we Lwowie, ulica Teatralna l. 12.

został obficie zaopatrzony we wszelkie artykuły w zakres masarstwa, wchodzące, jako to: szynki młode wędzone, surowe do gotowania i gotowane, kiełbasy pieczone, siekane i krajane (krakowskie) wyborna kiełbasa polska, wędzona do gotowania, siekana i krajana, polędwice wędzone, surowe do gotowania i gotowane lub pieczone, także westfalskie na surowo do jedzenia, wędzonka młoda surowa i gotowana, ozory wołowe, wędzone, surowe i gotowane, salami mortadela, świeże i agramskie suche, rulady z prosiąt i w różnych gatunkach kiszki pasztetowe, pasztety wyśmienite, młode prosięta i t. p. delikatesy w wielkim wyborze i po najprzystępniejszych cenach.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najrychlej.

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, o liczne odwiedziny uprasza i zostaje z szacunkiem

1398 1—3 *Józef Jankowski.*

NA ŚWIĘTA!

NA ŚWIĘTA! NA ŚWIĘTA!

PURITAS

(mleko odmładniające włosy.) 1029 1—4

Puritas jest jedynie pod gwarancją nieszkodliwym i wszelkim wymogom odpowiadającym środkiem odmładzającym włosy, który siwe, względnie białe włosy, od jasno-blond do kasztanowato-bronzowych, odmładza do niepoznania. Włosy rude otrzymują barwę ciemno blond lub brunatną. — **Cena 2 zł. — Otto Franz, Wien VII., Mariahilferstrasse 38.** — Składy we LWOWIE: w aptece P. Mikolasza i Z. Ruckera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski, apt. pod św. Florjanem i Stockmar apt.

HOTEL „METROPOL“

we Lwowie
przy ulicy Pańskiej, róg Piekarskiej l. 2.
Pokoje już od 70 ct.

Budowany i urządzony podług najnowszego, najdogodniejszego i najwykwintniejszego systemu, jako to ze wspaniałemi urządzeniami pokojów mi elektrycznem oświetleniem, wodociągami i t. p. połączony z restauracją, kawiarnią, składem win i t. p. 1344 1—1

Jan Ważny,
dzierżawca hotelu „Metropol“ i właściciel handlu korzennego i win, ulica Czarneckiego liczba 2.

Szukają posad zaraz:

1. **Nauczycielka francuska** z doskonałym niemieckim i muzyką. 2. **Kilka nauczycielek Polek** z wyższem wykształceniem w językach: francuskim, niemieckim i muzyce. 3. **Szwajcarki** (bonnes supérieures). 4. **Nauczycielka Niemka** z francuskim i muzyką. 5. **Nauczyciel Niemiec.** 6. **Kilka bon Niemek,** fröblanek. 7. **Wychowawczynie** małych dzieci. Polki.

Wymienione osoby mają dobre polecenie. — Wiadomość w biurze pani

Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej
w Krakowie, Krupnicza 3. 1385 1-3



Zaprowadziwszy w mojej w zeszłym roku nabytej

FABRYCE WODY SODOWEJ „SANITAS“

rozliczne, dzisiejszemu postępowi nauki odpowiadające ulepszenia i zaopatrzywszy się w **doskonałe filtry**, wyrabiam i nalał **wodę sodową** odpowiadającą najściślej wszelkim wymogom hygieny, używając **wyłącznie WODY PRZEGOTOWANEJ i FILTROWANEJ.** O jakości wyrobu mojej fabryki świadczą pochlebne opinie, wydane mi łaskawie przez pierwszorzędne powagi lekarskie naszego miasta, jak: JW. referent spraw sanitarnych, protomedyk **dr. Merunowicz,** radca **dr. Widman, dr. Festenburg** i inni.

Najusilniejszem staraniem mojem będzie, odpowiedzieć wymaganiom Szanownej Publiczności, którą upraszam o zachowanie okazywanego mi dotychczas zaufania.

Alfred Fabian,
1393 1—1 mag. farmacji uniw. lwowskiego i warszawskiego.

Tartak

z okrąglakami, na stacji kolejowej położony, poszukiwany do kupna lub wydzierżawienia.

Zgłoszenia tylko od właścicieli będą uwzględnione pod „H. 5788“.

Trawę miodową
(holcus lanatus)

własnej produkcji świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd Ubrzeża** poczta **Łapanów** po 4 zł. za korzec wraz z workiem i wolną odstawą do kolei. 1255 1—11

MUSIAŁOWICZ & JANIK
HANDEL DELIKATESÓW i WIN
we Lwowie, róg ul. III. Maja
w dawnym gmachu galicyjskiej Kasy Oszczędności vis-à-vis hotelu Imperial

poleca:

Marynaty wszelkiego rodzaju, a mianowicie: Łososia, Sandacza i Szczupaka marynowanego i w anszpiku, Węgorz, Pstrągi, Minogi, Śledzie bałtyckie, wędzone, marynowane, zwijane po ztowe i w oliwie.

Pasztety strassburgskie, z dziczyzny i z drobiu, galantyny z kapłona, wędliny zagraniczne, oraz SZYNKI pragskie.

WINA węgierskie, austrjackie, dalmackie, Bordeaux, Burgundzkie, hiszpańskie, włoskie; Szampan: Mumm, Roederer, Heidsieck, Pommery & Greno, Clicquot; Cognac: Bisquit Dubouché, Martell, Rayer quillet, Barnett.

Kalafiory, Jabłka tyrolskie. Na zamówienie: wystawnie garnizowane półmiski z wędlinami, Sałaty włoskie z ryb, Sałaty mięszane, półmiski z rybami w majonesie lub auszpiku i kapłony w majonesie.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań z gorącą kuchnią. Piwo pilzneńskie i bawarskie

Młody człowiek

kawaler, znający gospodarstwo rolne, obeznany również z robotami ziemnemi, przy różnych budowach, prócz tego znający buchhalterję pojedynczą i podwójną, szuka odpowiedniej posady zaraz.

Łaskawe zgłoszenia proszę „Praca“ poste restante Stryj.

P. T.

Pracownia blacharska Adama Bratkowskiego

przyjmuje pokrycie dachów ogniotrwałym materjałem, wykonuje najrychlej zamówienia, wchodzące w zakres blacharski i przyjmuje naprawki najdrobniejsze, tyczące się tegoż rzemiosła. Jako też urządza WATERCLOSETY i dostarcza rur żelaznych wychodkowych w rozmaitych fasonach i objętościach

po cenach najniższych.

Uniżony sługa
Adam Bratkowski
w gmachu hr. Skarbka.

OGŁOSZENIE.

Ze względu na z potrzebowanie dotyczącej ubikacji na inny cel gospodarczy, jest zaraz do sprzedania pod korzystnemi warunkami

Apparat rektyfikacyjny

kolonowy, miedziany,

zupełnie nowy, na którym oczyszcza się surową okowitę na spirytus czysty, wolny od niedochodów w sile 95 do 97 stopni Tralesa, mogący służyć na wyrób wszelkich rozolisów i araków.

Dla przedsiębiorstw gorzelnianych, gdzie na spirytus rafinowany wysoko stopniowy jest popyt, szczególnie do polecenia

Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr Niecew, poczta w miejscu. 1384 1 2

Parkiety i posadzki deszczułkowe

(raz **wszelkie wyroby stolarskie**, jako to: **okna, drzwi, bramy, opaski** (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycia **dachów,** dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi. łaty** i t. p. **roboty maszynowe.** jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE,** składane

poleca PAROWA FABRYKA 1281 1—1

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte.

Najpotrzebniejsze artykuły na Święta!

poleca najtaniej handel

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny.

Migdały I. . . . ½ klg. —·60
Rodzynki sułtańskie . „ „ —·36
„ duże Eleme . „ „ —·36
„ czarne . . „ „ —·28
Daktyle bardzo ładne . „ „ —·44
Figi sułtańskie . . „ „ —·44
„ wieńk we . . „ „ —·20
Cykata duża . . . „ „ 1·60
Arancini drobne . . „ „ 1·[illegible]4
Czekolada **Menied, Suchard, Lejet,** pół klg. ct. 70, 80, 90, zł. 1·—, 1·40, 1·60
Musztarda francuska, słoik ct. 20, 25, 35, 50, —·80
Musztarda kremska . . —·18, —·35
Oliwa flaszka . 10, 18, 35, 50, 1·—
Ocet winny, flaszka . . . —·40

Wina czyste naturalne.
1 litr stołowe białe . . . —·52
1 „ „ czerwone . . —·60
Zieleniaki flaszka . . 65 i —·30
Szamorodnery . . . 1·—, 1·[illegible]0
Hegelayer . . . 80, 1·—, 1·20
Maślacz . . . . . 1·40, 1·60
Tokayer . . 2·5[illegible], 4·— do 10·—
Ruster . . . . . . 1·—
Ofner Adelsberger . . . —·90
Nusberger . . . . . —·65
Feslauer . . . . . —·80
Klosterneuburg . . . 80 1·—
Feslauer Goldek . . . . 1·30
Reisinger Golm. . . . . 1·—
Burgunder czerwony . . . 1·20
Ogromny zapas reńskich, francuskich, hiszpańskich i greckich.

WÓDKI
własnego napełniania: Kminkowa, Wiśniowa, Pomarańczowa, Miętowa, Złotopłyn ½ flaszka 75, ½ flaszki . . —·40

Gdańskie
Złotopłyn i Kminkówka . . . 1·—
Jarzębiak i Jarzębinka . . . 1·10
Ratafia i Dereniówka . . . 1·25
Starka litewska . . . . . 1·—
Żytnia czysta . . . . . —·75

LIKWORY
krajowe i zagraniczne.
Łańcuckie wszystkie smaki flaszka . . . . —·95

Koniak francuski
po zł. 2·[illegible]0, 3·20, 4, 5 do 8.

Znane z dobroci **PIWO PILZNEŃSKIE** litr 36 ct., flaszka ½ litrowa odstałego 3 ct. na flaszkę
Wyborny **MIÓD** flaszka 50, 80, 1·30 i 2 zł.

NA ŚWIĘTA!

NAKŁADEM KSIĘGARNI
JELENIA i LANGA w PRZEMYŚLU

wyszedł **piętnasty tysiąc** najlepszego polskiego podręcznika kucharskiego, pod tytułem:

KUCHNIA POLSKA

czyli

Dokładna i długą praktyką wypróbowana nauka sporządzania potraw mięsnych i postnych, tudzież przysposabiania rozmaitych zapasów spiżarni, pojedyńczo, najtaniej i najzdrowiej,

przez

JOZEFA SCHMIDTA,

znanego kuchmistrza polskiego.

Cena w płóciennej oprawie zł. 2 — z przesyłką zł. 2 20 ct.

Dzieło to jest uznane za bezsprzecznie najlepszą polską książką kucharską, a fakt sam, że rozeszło się dotąd już 14 000 egz., świadczy dostatecznie o jej praktyczności i pożyteczności. 1375 1—1

15.000 15.000 15.000 15.000 PIĘTNASTY TYSIĄC. PIĘTNASTY TYSIĄC.

NA ŚWIĘTA!

L. 281. 1391 1—2

KONKURS.

Magistrat m. Bełza rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kancelisty i kontrolora miejskiego z roczną płacą 400 zł. a. w. i dochodami za prowadzenie kasy pożyczkowej, oraz z kasy leśnej za wydawanie asygnat około 100 zł. wynoszącemi — z obowiązkiem złożenia kaucji, wyrównywającej jednorocznej pensji w papierach, oblig w Państwie austrjackiem mających.

Posada będzie nadaną prowizorycznie na rok jeden — poczem może nastąpić stabilizacja.

Chcący się o tę posadę ubiegać winni dołączyć do prośby, własnoręcznie pisanej, którą do 1. kwietnia 1893 do Magistratu wnieść należy:

a) świadectwo moralności:
b) świadectwo dotychczasowego i dawniejszego zajęcia;
c) świadectwo że petent posiada znajomość prowadzenia manipulacji ur[illegible] [illegible] rachunkowości.

[illegible] dnia [illegible] Marca 1893 r.

Miłkowski



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy

Chemicznie analizowany i uznane przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem od dam:

Karoliny Wolter, c. k. arytystki teatru nadwornego we Wiedniu. 219 1—43
Loli Beeth, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Antoniny Schläger, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Iiki v. Palmay artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien“.
Heleny Odilon, artystki niemieckiego teatru ludowego we Wiedniu.
Pana **Ernesta van Dycka,** c. k. śpiewaka opery nadwornej we Wiedniu i t. d.

Cena puszki zł. 1·20. Puszka na próbę 30 ct.

Rozsyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Do nabycia w wielu perfumerjach, drogierjach i aptekach.

Gottlieb Taussig
Fabrykant dobrych mydeł toaletowych i **Parfumeryj.**
Główny skład:
WIEDEŃ
I. Wollzeile Nr. 8.

Ekstrakt szpilkowy.

Płyn ten rozpylony w pokoju odświeża powietrze i nadaje mu balsamiczną woń lasów szpilkowych. Cena flaszki 40 ct. Rozpylacz 40 ct.

Tabaka mentolowa.

Wypróbowany środek przeciw katarowi. Działające znakomicie desinfekcyjnie i chłodząco, usuwa po bardzo krótkim przeciągu czasu zapalenie błon śluzowych nosa, czem uniemożliwiając nadmierne wydzielanie się śluzu, nwalnia chorego bardzo rychło od tej przykrej dolegliwości. Cena pudełka 25 ct. 2

Główny skład

w aptece pod „srebrnym orłem“



ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.